Rok IV

Sobota 21 lipca 1934 r.

Nr. 184

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Skandaliczna gospodarka niem. dyrektorów „Wspólnoty"

zaczyna się ukazywać w coraz jaskrawszem świetle

„Odkrycia" komisji ekspertów

Przez cały tydzień bieżący bawią na Śląsku eksperci powołani przez wierzycieli „Wspólnoty Interesów" *dla dokonania szacunku* wszystkich objektów i nieruchomości należących do tego koncernu.

Z ramienia wierzycieli zagranicznych występują jako eksperci pp. prezes gliwickiego Berg- u. Hüttenmanna dyr. Brennecke, b. dyr. huty „Pokój" Malcher, *oraz przedstawiciel banków.* Z ramienia wierzycieli polskich występują pp. dyr. Huty Pokój inż. Absalon i prof. Rose z Kanady. Ekspertom towarzyszą w objazdach z ramienia nadzoru sądowego pp. dyr. Hupert i inż. Kowalski, zaś z ramienia zarządu obu towarzystw p. dyr. inż. Sznapka.

Według obiegających pogłosek, badający wartości poszczególnych objektów ekspersi *przyszli do przekonania,* że poprzednio dokonane na życzenie głównego akcjonarjusza „Wspólnoty" p. Flicka szacunki przez ekspertów amerykańskich oraz p. Noe'go ze Stoczni Gdańskiej *były grubo przeholowane,* bowiem przed rzeczoznawcami tymi zatajono wiele uciążliwych kontraktów, które zupełnie *niwelują wartość* niektórych najbardziej modernistycznie urządzonych zakładów.

Fakt istnienia takich kontraktów, które w praktyce zagrażają wogóle istnieniu i normalnemu funkcjonowaniu poszczególnych przedsiębiorstw, rzuca niesłychanie *jaskrawe światło* na wyimaginowaną niemiecką solidność i gospodarkę dotychczasowych *niemieckich dyrektorów,* których braku nie mogą niektórzy — nawet Polacy — przeboleć.

Można sobie wyobrazić, jakby wyglądało, gdyby ci różni Scherffy i Tomalle dłużej się rządziły.

Obecnie jednak nie wydaje się nam możliwe, by dotychczasowy główny akcjonarjusz p. Flick, mógł się utrzymać *przy tytule własności.* Pozatem pozostawanie nadal przedsiębiorstw „Wspólnoty" w rękach p. Flicka nie rokuje tym zakładom żadnej absolutnie nie tylko rozwoju *ale i wegetacji.*

Wyszukanie jakichkolwiek możliwości unarodowienia tych olbrzymich zakładów staje się obecnie palącym obowiązkiem powołanych do tego czynników.

Popsutą windą

w czeluście kopalni

W podziemiach kopalni „Giesche" szyb Richthofen w Nikiszowcu wydarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Około godziny 9.30 rano zjeżdżała windą w głąb kopalni grupa 5-ciu górników. Z nieustalonych narazie przyczyn zerwała się nagle lina, powodując gwałtowny spadek windy. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności górnicy wyszli z wypadku cało, odnosząc tylko lekkie obrażenia cielesne.

Wypadek jest przedmiotem badań i dochodzeń Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach.

—0—

1,700.000 złotych strat

spowodował pożar cegielni Grünfelda

Dzielny ratunek straży i personelu zapobiegł katastrofie

Wczorajszej nocy o godz. 2.15 wybuchł pożar w zabudowaniach cegielni Grünfelda w Katowicach - Karbowa. Pożarem zaalarmowane zostało całe miasto i już o godz. 2.30 bezustanny gwizd syren zwiastował, że zdarzyła się jakaś katastrofa. Okazujące się na widnokręgu porannego nieba chmury dymu i ognia wykazywały, że to wybuchł groźny pożar, paliły się mianowicie zabudowania i wewnętrzne urządzenia cegielni, jak piece i suszarnie.

Rozszalały żywioł

Liczne suche części drewniane urządzeń cegielni stały się łatwą i dobrą pożywą dla ognia, który też rozszalał się w tym stopniu, że zdawało, że przerzuci się na dalsze dzielnice miasta. Jednak zaalarmowanej Straży Pożarnej Katowic i pomocniczym strażom z Wełnowca i Panewnik w łącznej obsadzie 130 osób pod dowództwem naczelnika straży pożarnej p. Teodora Kosterki, który nadzwyczaj dzielnie i ofiarnie kierował akcją ratunkową, jakoteż wyszkolonej miejscowej straży pożarnej udało się pożar zlokalizować, tak że pastwą jego padło to co już wobec potęgi żywiołu ofiarą ognia paść musiało, a to zabudowania, wewnętrzne urządzenie cegielni, piece i suszarnie. Natomiast dzięki niezmordowa-

Sukces straży pożarnych

nym wysiłkom straży pożarnej udało się uratować kotłownię, i dużą fabrykę stolarską. Jak wiadomo bowiem, zakłady Grünfelda są bardzo rozbudowane i mieszczą w swoich zabudowaniach przedsiębiorstwo budowlane, biuro architektoniczne i budowlane, cegielnię i fabrykę wyrobów ceramicznych i zakłady artystyczno-stolarskie. Pożar ugaszono dopiero około południa a dotychczas jeszcze unoszą się ze zgorzeliska kłeby gryzącego dymu. W czasie pożaru doznał ciężkich poparzeń Wilhelm Nowak, robotnik z Karbowej, który właśnie spał w spalonych zabudowaniach cegielni. Odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach.

Opieszały stróż nocny

Na miejscu pożaru aż do tej chwili znajduje się straż pożarna. Powodem, że pożar przybrał tak groźne rozmiary było to, że powstały ogień spostrzegł dość późno palacz Emanuel Leszok, który zaalarmował strażnika nocnego a ten z kolei zaczął dawać sygnały na trąbie, które naturalnie nie mogły spowodować natychmiastowego przybyciu straży pożarnej. Dopiero gdy ogień już na dobre rozgorzał zawezwano telefonicznie straż. Szkoda wyrządzona według pobieżnych obliczeń wynosi około 1.000.000 franków szwajc. a

Olbrzymie szkody

więc około 1,700.000 zł według naszej waluty. Przedsiębiorstwo miało być ubezpieczone na kwotę 1,700.000 fr. szw. a więc około 3,000.000 złotych w Warszawskim Towarzystwie Ubezpieczeń „Polonja".

Dochodzenia

Policja obecnie zajmuje się badaniem bezrobotnych celem ustalenia czy pożar przypadkiem nie powstał wskutek nieostrożności któregoś z bezrobotnych, którzy koło cegielni się kręcili, względnie mieszkali w zabudowaniach cegielni. Robotnicy twierdzą, że w zabudowaniach cegielni nikt nie mieszkał. Narazie nie można rzucić podejrzenia na żadnego bezrobotnego, zresztą śledztwo nie jest ukończone. Stwierdzonem zostało, że robotnicy cegielni pracowali do godz. 10-tej wieczór.

Gdy już wybuchł pożar, powstało wielkie niebezpieczeństwo dla kotłowni, albowiem wybuch kotłów napełnionych wodą spowodowałby nieobliczalne dalsze szkody w mieniu i w ludziach.

Przytomny werkmistrz

Dzięki przytomności werkmistrza Karola Fuhrmanna uniknięto tego niebezpieczeństwa, albowiem kazał on bezwłocznie ogień pod paleniskiem zgasić, parę i wodę z kotłów wypuścić a pasy rozpędowe maszyny przenieść w bezpieczne miejsce. Odłączono również w porę transformator elektryczny dla przewodów 600 woltowych. Kotłownia znajdowała się pod bezustannemi strugami wody puszczanemi z hydrantów straży pożarnej, którzy tę partję z ogniem wygrali. Pracowało równocześnie 15 hydrantów, jednak nie wszystkie mogły być w ruchu z powodu braku wody. Pomocy udzieliły trzy miastowe autotanki wodne. Na miejscu pożaru zjawił się prez. miasta dr. Kocur, p. nadkomisarz Żółtaszek i komisarze polic. pp. Brodniewicz i Lacheta.

Tragiczne skutki ognia

Pożar pociągnął za sobą dalsze następstwa, albowiem wskutek pożaru utraciło pracę 200 robotników, zatrudnionych w tej cegielni. Cegielnia Grünfelda posiadała najnowsze urządzenia i wyrabiała specjalne gatunki cegieł szamotowych, które sprzedawano i do innych województw.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy Nowak skutkiem odniesionych poparzeń zmarł wieczorem w szpitalu.

Rugi na „bieda=szybach"

przyczyną zatargów z policją

Onegdaj w Chorzowie III rozstrzeliwano szereg dzikich szybików, z których bezrobotni górnicy nielegalnie czerpali węgiel, przez co powstało zagadnienie tak znanych biedaszybów. Rozstrzeliwaniu asystował służbowo posterunkowy Wilhelm Jendrysik.

Czynnościom niszczenia szybików ze smutkiem przypatrywał się szereg bezrobotnych. Nic jednak nie mówili, czasem jedynie wyrzucając ze siebie łagodzące ich żal regionalne śląskie: „pierona!" Ci wiedzieli, że rozstrzeliwanie spełnia się na życzenie właścicieli terenów, którzy zagrozili procesem o odszkodowanie, o ile władze nie zlikwidują dzikich odkrywek. Trudno. są ustawy i tych właściciele bez skrupułów przestrzegają, o ile chodzi o ich kieszeń. Jeśliby władze nie postąpiły według żądania przemysłowców, powołujących się w tych wypadkach tak skrupulatnie na ustawy — przemysłowcy wystąpiliby niewątpliwie z pretensjami odszkodowawczemi Gdyby też tak pracodawcy - przemysłowcy przestrzegali praw robotniczych, byłoby święte życie na ziemi.

Tak medytowali spokojnie bezrobotni. Jeden tylko Feliks Maślok przybyły z Wełnowca skierował całą złość przeciw policji, jakgdyby ona winna była nieszczęściu. Pod adresem posterunkowego Jendrysika zaczął miotać najordynarniejsze wyzwiska, a wreszcie zagroził mu zabiciem i wrzuceniem do szybu. Maidok postąpił nierozsądnie i za to odpowie przed władzą.

Urzędnik bankowy uciekł

z 300.000 koron

Dnia 20 b. m. w godzinach popołudniowych urzędnik jednego z banków katowickich, 22-letni Alfred Fuellbier z Katowic (ul. Fabryczna 3), zdefraudował 300.000 koron czeskich w banknotach po 5.000 i 1.000 kor. czesk. oraz 180 dukatów w złocie i zbiegł w niewiadomym kierunku. — Za młodym defraudantem rozpisano listy gończe.

Trup dyrektora w wannie.

Ojciec trojga dzieci odebrał sobie życie.

Warszawa, 21 lipca. W kąpielach rzymskich przy ul. Krak. Przedmieście 58, popełnił wczoraj samobójstwo b. dyr. Polskiego Monopolu tytoniowego, Mieczysław Kamieński.

W godzinach popołudniowych przybył on do wspomnianego wyżej domu, prosząc o wannę. Gdy w ciągu godziny nie opuszczał kabiny, posługacz zajrzał przez okienko przy drzwiach. Z przerażeniem zauważył gościa, pogrążonego w wannie. Woda była zabarwiona krwią. Natychmiast otworzono drzwi i sprowadzono lekarza pogotowia który jednak stwierdził śmierć. Denat zadał sobie nożykiem od maszynki do golenia 10 ran, przecinając mięśnie na obu przedramieniach i podudziach. Z dokumentów, znalezionych w ubraniu denata okazało się, że samobójcą jest 56-letni Mieczysław Kamieński, b. dyrektor Polskiego Monopolu tytoniowego,

zredukowany przed dwoma laty.

Tragicznie zmarły pozostawił żonę i troje dzieci. Zajmował on przy ul. Wierzbowej 6, 3-pokojowy lokal. W przeddzień samobójstwa pisał przez parę godzin, pozostawiając listy do rodziny. Przyczyną targnięcia się na życie był silny rozstrój nerwowy, datujący się od dłuższego czasu.

11-letnia dziewczynka udusiła dziecko.

Wstrząsający wypadek w Bzowie.

Świecie, 21 lipca. — We wsi Bzowo w pow. świeckim zamieszkuje rodzina Franzów. W rodzinie tej wydarzył się ostatnio tragiczny wypadek, który wstrząsnął do głębi wszystkich mieszkańców wioski.

Córka właściciela gospodarstwa, niezamężna Gertruda Franzówna miała 4 i pół miesięczną córeczkę. Wychodząc w pole Franzówna pozostawiała zazwyczaj dziecko pod opieką swej 11-letniej siostry gdyż macocha Lidja Franzowa niezbyt łaskawem okiem patrzyła

na nieślubne maleństwo.

W tych dniach, po powrocie z pracy w polu, młoda matka z zaniepokojeniem zauważyła brak niemowlęcia. Szukając je zajrzała do łóżka i tu oczom jej przedstawił się straszny widok. Dziecko leżało w łóżku nieżywe z rozbitą główką.

Zrazu zrozpaczona matka rzuciła podejrzenie na swą macochę, że ta zamordowała jej córeczkę w związku z czem policja aresztowała Lidję Franzową i odstawiła do sądu, gdzie jednakże spowodu braku dowodów winy została wkrótce zwolniona. I oto zarządzone dochodzenia dały zgoła nieoczekiwany wynik.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że dziecko zostało najprzód uderzone jakiemś tępem narzędziem, wskutek czego straciło przytomność, a następnie uduszone. W toku przesłuchiwania 11-letniej siostry Franzówny Irmy pod której opieką ostatnio znajdowało się dziecko, dziewczynka przyznała się wkońcu z płaczem, że to ona była

mimowolną sprawczynią nieszczęścia.

Mała Irma mianowicie, niosąc niemowlę przez podwórze, upuściła je na ziemię, tak fatalnie, że dzieciątko uderzyło główką o ubity grunt, doznając pęknięcia czaszki. Przerażona tem, co się stało, dziewczyna zaniosła nieprzytomne dziecko do domu, położyła do łóżka i szczelnie je nakryła, powodując uduszenie się maleństwa.

Bandyta zabił kasjerkę.

Zuchwały napad w Lidzbarku.

Lidzbark, 21 lipca.

Coraz częściej notuje się znowu napady rabunkowe na Pomorzu. Wstrząsające wrażenie wywarła w Lidzbarku wiadomość o bestjalskim napadzie rabunkowym, dokonanym w nocy przez nieznanego bandytę na osobie młodej kasjerki Cecylji Biernackiej. Szczegóły tego strasznego napadu rabunkowego są następujące:

Cecylja Biernacka zatrudniona w charakterze kasjerki na dworcu kolejowym krytycznej nocy po skończonej pracy wracała z dworca do domu, gdy nagle około godz. 3 nad ranem z tyłu dopadł ją jakiś bandyta. Żelaznem narzędziem bandyta

uderzył kasjerkę w głowę,

tak, że momentalnie Biernacka straciła przytomność a z wielkiej rany szerokim strumieniem sączyła się krew. Następnie bandyta wyrwał kasjerce torebkę z zawartością tylko dwudziestu złotych i kluczy od poczekalni dworcowej i ulotnił się czemprędzej w niewiadomym kierunku.

Biernacka przez dłuższy czas leżała w kałuży krwi, zanim przechodnie pośpieszyli z pomocą. Kasjerkę przewieziono do szpitala w Brodnicy, gdzie jednak po kilku godzinach nie odzyskawszy przytomności

zmarła.

Zaalarmowana policja natychmiast wdrożyła energiczne poszukiwania za bandytą. Jak dotychczas jednak dochodzenia policyjne nie dały pozytywnego wyniku.

Obywatel włoski okradziony w Koluszkach

Łupem złodziei padła większa ilość gotówki.

Koluszki, 21 lipca. — Na stacji w Koluszkach, około godziny 20-tej w czasie wsiadania do pociągu pośpiesznego, okradziony został przez szajkę kieszonkowców obywatel włoski Paweł Albert Najman lat 66, zamieszkały we Włoszech w mieście Arco. Z wewnętrznej kieszeni marynarki złodzieje skradli Najmanowi portfel skórzany z zawartością

550 dolarów amerykańskich,

320 szylingów austrjackich, czek na bank komercjonalny w Medjolanie na sumę 4,800 lirów oraz około 700 zł. Skradzione przytem zostały Najmanowi dokumenty. Według zeznań poszkodowanego sprawcami kradzieży było dwóch żydów i jedna żydówka. Władze bezpieczeństwa poszukują sprawców kradzieży

Piaskiem w oczy radcy Ministerstwa.

Ulicznik zbiegł.

Łódź, 21 lipca. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, ulicą Dąbrowską (Chojny) przejeżdżało auto osobowe ze znakami rejestracyjnemi Warszawy.

W pewnej chwili jeden z uliczników, chłopak około 14-letni, rzucił w przejeżdżający samochód

garść piasku.

Piasek zasypał oczy jadącemu autem poważnemu mężczyźnie. którym okazał się radca Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

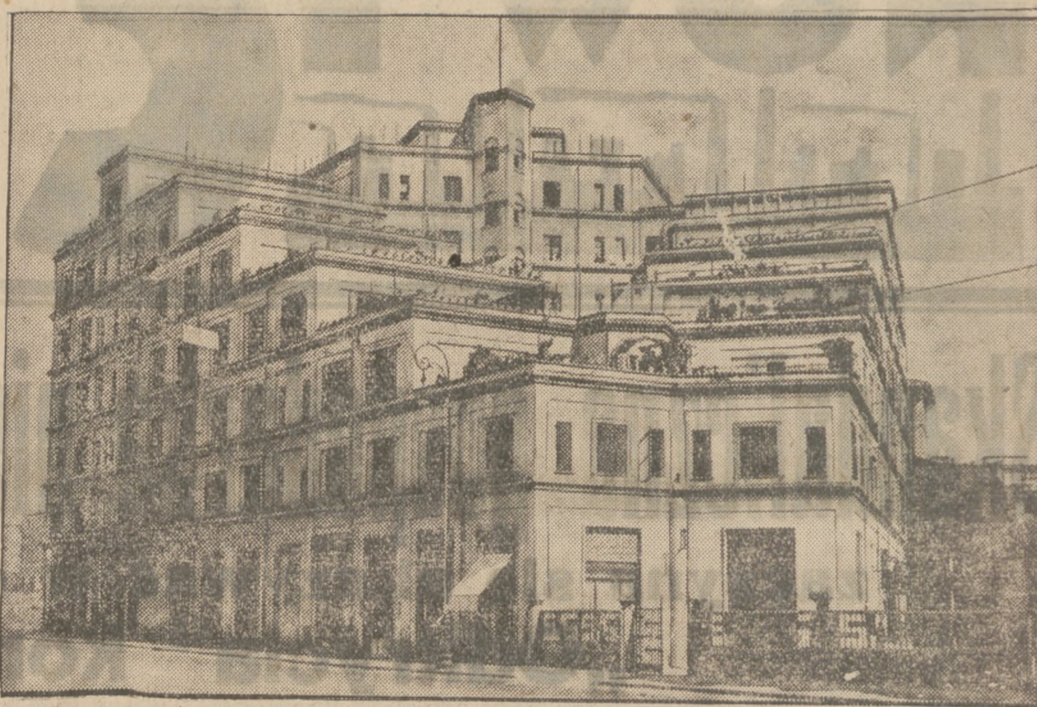
p. Edward Mazurowicz z Warszawy.

Ulicznik zbiegł.

Radca M.. udał się niezwłocznie na stację miejskiego pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz dyżurny oczyścił mu zaproszone piaskiem oczy.

Radca M... wracał przez Łódź z inspekcji przeprowadzonej na terenie okręgu łódzkiego.

Styl faszystowski w budownictwie.



Architekci faszystowscy wypracowali specjalny „styl” w budownictwie włoskiem. Oto jeden z nowych domów w Rzymie — p. t. „Dom słońca” zaopatrzony w tarasy — umożliwiające dopływ światła naturalnego do wnętrza domów.

Bukiecik żyta.

Ciekawy wybryk natury.

Poznań, 21 lipca.

Podczas żniw. na polu wdowy Marji Dopierołowej w Ludwinowie, znaleziono kłos żyta składający się z normalnego kłosu i 14 mniejszych kłosków, wyrosłych na jednem źdźble.

Całość wygląda jak bukiecik żyta. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiego wybryku natury.

Śmierć przy wkręcaniu żarówki.

Straszny wypadek praktykanta.

Z Częstochowy donoszą:

W warsztacie rzeźniczym Szyca Marjana przy ulicy Targowej 5 wydarzył się tragiczny wypadek.

Praktykant masarski Woldan Stefan, lat 21, pochodzący ze wsi Zawada powiatu radomszczańskiego, przy wkręcaniu

nowej żarówki,

chwycił się prawdopodobnie odizolowanego drutu i z oznakami porażenia prądem upadł na podłogę.

Obecni pośpieszyli oddychającemu jeszcze Woldanowi z pomocą, lecz ten po przeniesieniu go do mieszkania, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Policja wdrożyła śledztwo.

KORBA SAMOCHODU

złamała szoferowi nogą.

Z Kruszwicy donoszą:

Pracownik firmy H. Makowski z Kruszwicy, 19-letni Stanisławski uległ ciężkiemu wypadkowi. Mianowicie w chwili, gdy Stanisławski nakręcał korbę samochodu ciężarowego, by wprawić

motor w ruch,

w pewnym momencie korba odrzuciła, łamiąc Stanisławskiemu nogę poniżej kolana i masakrując w straszny sposób kolano.

Ciężko rannego odstawiono do szpitala. Stanisławskiemu grozi amputacja nogi.

Nowy prezydent Brazylji.



Zjednoczone Stany Brazylji — wybrały na prezydenta związkowego p. Getulio Vargas.

SPADEK WSKAŹNIKA CEN.

Wskaźnik ogólny cen detalicznych w Warszawie wyniósł w czerwcu r. b. 56.8 wobec 57.2 w maju, czyli spadł o 0.7%. — Wskaźnik cen detalicznych artykułów rolnych wyniósł 47.6 wobec 47.7, artykułów przemysłowych — 64.8 wobec 65.5 oraz żywności — 49.8 wobec 50.0

Tysiące morgów lasu w PŁOMIENIACH!

Berlin, 21 lipca. — Wpobliżu miasta hanowerskiego Neustadt płoną na przestrzeni tysiąca morgów obszary borowiny i lasów.

W akcji ratunkowej biorą udział miejscowe i okoliczne straże pożarne oddziały S. A. i S. S. oddziały Reichswehry oraz obozy dobrowolnej służby pracy.

14-letni uczeń zastrzelił młodą kobietę.

Z Wilna donoszą:

14-letni uczeń Krzysztof Sumorok (zam. w Wilnie przy ul. Styczniowej Nr. 1) będąc na wywczasach w folwarku Konczystor w gm. mejszagolskiej, żartem zmierzył się z broni myśliwskiej do 23-letniej Janiny Jankowskiej. Nieoczekiwanie padł strzał trafiając Jankowską w głowę. Strzał był śmiertelny.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Powódź kroczy dalej

Kongresówka w objęciach rozpasanego żywiołu

Wylew zagraża i Warszawie

Kraków, 20. 7. (tel. wł.) Sytuacja powodziowa w województwie krakowskiem uległa znacznej poprawie. Wody, aczkolwiek jeszcze ciągle bardzo wysokie, wobec ustania opadów w Małopolsce, wracają do swych normalnych łożysk. Wprawdzie jeszcze cały szereg miejscowości znajduje się pod wodą, jednak niebezpieczeństwo już minęło. Cały punkt ciężkości przesunął się teraz na środkową i górną część Wisły, gdzie rozpoczynają się dni straszliwej grozy. Najgorzej sytuacja przedstawia się pod Sandomierzem, Zamościem i Szczucinem.

Coraz gorzej

Sandomierz, 20. 7. Sytuacja powodziowa na terenie pow. sandomierskiego, janowskiego, tarnobrzeskiego oraz przyległych pogarsza się z godziny na godzinę.

Poziom wody na Wiśle w Sandomierzu osiągnął w południe 5,55 m t. j. dotychczas nienotowany poziom wody w Sandomierzu.

W chwili obecnej na terenie pow. sandomierskiego zalane są zupełnie następujące wsie i gminy: Maśnik, Rybitwy, Tursko Małe, Jekaza, Szwagrów, Matjaszów, Swory, Nakol, Łęgy, Nowolipnik, Długołęka, Drabina, Gągolin, Łazek, Chotków, Otoka, Przewłoka, Kępa, Zagajska, Radowąż, Łukowiec, Trzciny, Branda, Ciszyca, Świężyca, Kamieniec, Błonie Bogorja, Skotniki, Ostrołęka, Zajezierze Zawierzbie, Koćmierzów, Doły Michałowskie, Złota i Szewce.

20 tys. ha pod wodą

Ludność z tych wsi wynosi ogółem około 13.000 osób. Zalany teren posiada 60 klm długości i obejmuje 20.000 h łąk i ziemi ornej zalanej wodą.

Cały zalany teren przedstawia tragiczny widok. Z szeroko rozlanych wód sterczą dachy domów i korony drzew, na których schronili się chłopi, rozpaczliwie ratując dobytek, w obawie, że woda porwie bądź domy bądź drzewa, na których się schronili i przybierać będzie w dalszym ciągu. Wojsko ewakuuje chłopów z dachów i drzew do wyżej położonych miejsc.

Woda dosięgła już strzech, na których mieszkańcy się schronili. Z Koćmierzowa otrzymano wołania alarmujące o natychmiastowe przysłanie pontonów. Mieszkańcy krzyczą z dachów o ratunek.

Dantejskie sceny

Dantejskie sceny rozgrywają się w okolicach Zawichostu: w Janiszowie, Borowie, Zabałczewie, Otoczku i t. d. Domy w nich pływają. Na dachach strzech siedzą chłopi i krzyczą ratunku. Ci z chłopów którzy usiłowali wyprowadzić na strzechy krowy pozapadali się wraz z bydłem w wodę i potonęli.

Niesposób obecnie policzyć ofiar powodzi, w każdym razie wiadomo, że kilkadziesiąt osób utonęło w tem jeden oficer saperów i kilkunastu żołnierzy, którzy w niezwykłem bohaterstwem szli na pomoc zagrożonym.

Bohaterski ksiądz

Ksiądz w jednym z kościołów, zalanych wodą w ostatniej chwili zdołał przy wielkim ołtarzu otworzyć tabernaculum, wyjąć Chostję św. i schronić się z nią, ratując w ten sposób Przenajświętszy Sakrament w bezpieczne miejsce na wyżynie.

Wśród mieszkańców Zawichostu panuje wielkie przerażenie i oczekiwanie czegoś strasznego.

Zawichost, 20. 7. Punkt ciężkości fali powodziowej znajduje się na odcinku pomiędzy Sandomierzem a Zawichostem. O godz. 10 jeden z filarów mostu dla pieszych w Sandomierzu został tak poważnie nadwyrężony, że wstrzymano komunikację przez ten most. Most ten został przez fale zniesiony. Również poważnie zagrożony jest most kolejowy.

Najwyższa fala krakowska dosięga już Sandomierza. Najbardziej niepokojącym jest fakt że San w ostatnich godzinach przybrał gwałtownie i da o dwa metry więcej wody koło godziny 20 (8 wieczorem) w Zawichoście.

Nieunikniona katastrofa

Jeśli obie fale, krakowska i fala z Sanu spotkają się, katastrofa w Zawichoście jest nieunikniona.

Szosa między Zawichostem a Sandomierzem została zerwana.

Przedmieście Rybitwy w Zawichoście jest poważnie zagrożone. „Junacy“ z 32 obozu pracy pod kierunkiem por. Faleńczyka w ciągu nocy usypali wał ochronny na przestrzeni 1 klm. Obecnie okazał się on niedostateczny.

Zawichost, 20. 7. Sytuacja powodziowa w okolicach Zawichosta przedstawia się obecnie w ten sposób, że cały lewy brzeg Wisły jest zalany do Sandomierza. Natomiast od ujścia Sanu do miejscowości Ochotka zalany został prawy brzeg.

Odcięte drogi

Woda przybiera w dalszym ciągu i na przestrzeni kilku kilometrów bezpośrednio oblewa brzegi szosy. W jednym miejscu szosa jest zalana na przestrzeni przeszło 100 mtr. Olbrzymie zwały wodne przerwały szosę wojewódzką z Sandomierza do Osieka w trzech miejscach. Między innemi przerwana została droga pod więzieniem w Sandomierzu, wobec czego władze zarządziły przerwanie komunikacji.

Akcja ratunkowa trwa w tej chwili na terenie trzech najbardziej zagrożonych powiatów.

Pod Warszawą

Warszawa, 20. 7. Woda stale przybiera. Kulminacyjny punkt powodzi pod Warszawą nastąpi w nocy z soboty na niedzielę. Woda osiągnie poziom około 5 mtr. 20 cm., który utrzyma się około 3 dni. W okresie tym przejdą przez Wisłę trzy fale szczytowe, które nie przekroczą zapewne 5 mtr. 50 cm.

Wobec osłabienia wału miedzeszyńskiego pod wsią Las, zarządzono natychmiastowe jego wzmocnienie.

W godzinach rannych śluza bielańska zaczęła przepuszczać. Na miejsce udała się brygada robotnicza, celem naprawienia śluzy. Przeciekanie wody opanowano.

Warszawa, 20. 7. Stan wody na Wiśle w Warszawie koło mostu Kerbedzia o godz. 1[illegible] wynosił 3,20 m.

Wskutek napływu wody wał Potockiego został uszkodzony. Przystąpiono natychmiast do naprawy toru.

W związku z wezbraniem się wody na Wiśle przystąpiono do ewakuacji stacji kolejki wąskotorowej Most — Warszawa.

30 km rozlewisko

Kraków, 20. 7. Z Tarnowa donoszą, że najkatastrofalniej przedstawia się obecnie sytuacja koło Szczucina. Wszystkie wody spiętrzyły się w powiecie dąbrowskim, zalewając okoliczne wsie i miasteczka. Pod Szczucinem Dunajec połączył się z kilkoma rzekami, a przedewszystkiem z Brenem i płynie w stronę Wisłoki rozlewiskiem szerokiem na 30 km. Ludność koczująca na małych wysepkach i na dachach domów oczekuje ekspedycji ratunkowej, która pontonami płynie z Krakowa. Ekspedycje lotnicze zrzuciły wiele worków żywności i zapowiedziały pomoc.

Wylew Sanu

Przemyśl, 20. 7. Stan wody na Sanie podnosi się w dalszym ciągu. Pozostaje to w związku ze znacznemi opadami atmosferycznemi, które spadły tak w górach u źródeł Sanu, jak i wzdłuż brzegu rzeki aż po Jarosław. Już w tej chwili San wystąpił znacznie z koryta, zalewając okoliczne pola. Szereg mostów drewnianych na przestrzeni między Sanokiem a Przemyślem uległo zerwaniu. W Nowosiółkach zagrożona jest w tej chwili droga państwowa. Dziś w godzinach przedpołudniowych padał w dalszym ciągu ulewny deszcz. Równie niepomyślnie przedstawia się w tej chwili sytuacja na Wiarze, dopływie Sanu, gdzie stan wody podnosi się z godziny na godzinę.

Wiar, na którym woda wczoraj nieco opadła, wylał ponownie, wyrządzając wielkie szkody. M. in. zniszczony został most w miejscowości Krówniki, pow. Przemyśl.

Przesilenie gabinetowe we Francji

Premjer Doumergoue ustąpi?

Paryż, 20. 7. Koła polityczne oraz prasa zajmują się żywo pytaniem czy Doumergue pozostanie na czele gabinetu jedności narodowej, w razie gdyby konflikt pomiędzy Tardieu a Chautemps'em nie został załagodzony.

Korespondent specjalny „Journal'a“ został przyjęty w Tournefeuille przez premjera Doumergue'a i jego małżonkę. Premjer oświadczył, że jest zmęczony i że nie pragnie zajmować się sprawami politycznemi. Pani Doumergue oświadczyła korespondentowi, że jej małżonek potrzebuje dłuższego odpoczynku. Na pytanie, czy premjer zamierza wkrótce powrócić do Paryża, w związku z wytworzoną sytuacją polityczną, pani Doumergue udzieliła odpowiedzi wymijającej. Korespondent „Journal'a“ odniósł wrażenie, że Doumrgue nosi się z zamiarem ustąpienia, w razie gdyby konflikt przybrał większe rozmiary.

Paryż, 20. 7. Komitet wykonawczy stronnictwa socjalistycznego powziął uchwałę, w której oskarża ministra Tardieu o chęć utworzenia opozycji faszystowskiej. Socjaliści domagają się natychmiastowego rozwiązania Izby Deputowanych i utworzenia wspólnego frontu z komunistami.

Dziennikarze z Ameryki

przybywają na Śląsk

We wtorek 24 b. m. wieczorem o godzinie 12,24 przyjeżdża do Katowic wycieczka dziennikarzy Polaków z Ameryki w liczbie 25 osób. Wycieczka zabawi na Śląsku do środy wieczorem i będzie gościem Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, oraz Komitetu przyjęcia Polaków z zagranicy, na czele którego stoi prezydent miasta dr. Kocur. W dniu 25 b. m. dziennikarze polscy z Ameryki zwiedzą Hutę Pokój w Nowym Bytomiu i szyb „Prezydent Mościcki“ w Chorzowie, oraz Śląskie Zakłady Techniczne, gmach Województwa i Sejm. Wieczorem 25 b. m. goście amerykańscy opuszczą Śląsk i udadzą się do Krakowa.

—o—

Uderzenie pioruna

demaskuje przemytników eteru

W dniu wczorajszym popołudniu w czasie burzy uderzył piorun w stodołę murowaną Dyrekcji Kopalni księcia Pszczyńskiego w Murckach. Od uderzenia pioruna powstał pożar, który zniszczył większe zapasy słomy i siana. Szkoda wynosi 12.000 zł. Stodoła nie była ubezpieczona od ognia. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa straż ogniowa.

Również wczorajszego dnia wpadł piorun do mieszkania hutnika Ludwika Świeżego, zamieszkałego we Wiosce pod Imielinem i zniszczył szyby, uszkodził część muru domu, spalił częściowo firanki i wewnętrzne urządzenie mieszkania. Równocześnie poraził lekko Świeżego i jego 9-letniego syna. Po chwilowej nieprzytomności obaj porażeni przyszli do siebie, można więc w epilogu powiedzieć, że piorun zachował się z dobytkiem i osobą p. Świeżego dosyć lojalnie.

W nocy dnia wczorajszego wybuchł wreszcie trzeci pożar w drewnianej stodole rolnika Józefa Kurzydyma w Rogowie. Pastwą pożaru stał się inwentarz wartości około 1.500 zł. Policja podejrzewa o spowodowanie pożaru przemytników eteru, którzy w tym czasie w pobliżu stodoły mieli rozlewać butle przemyconego eteru.

—ooo—

Na froncie pracy

Groźba strajku w Koksowni Gothard

Onegdaj w Chorzowie odbyło się u inspektora pracy posiedzenie w sprawie wypowiedzenia pracy całej załodze na dz. 21-go b. m. w firmie Socha. W następstwie konferencji właściciel fabryki Socha zgodził się na wycofanie wypowiedzenia, zaś na 4 sierpnia wyznaczono termin porozumiewawczy w sprawie ustalenia nowych płac zarobkowych. Równocześnie pracodawca zgodził się na utworzenie w czasie najbliższym rady załogowej, której dotychczas nie było. Z ramienia Zw. Met. ZZZ występował prezes oddziału w Chorzowie p. Niedbała.

U komisarza demobilizacyjnego odbyła się konferencja w sprawie powrotu na kopalnię Hoym 400 turnusowo urlopowanych robotników. Ustalono, że podejmie pracę 200 robotników urlopowanych na 6 miesięcy, a 200 z 2-miesięcznego turnusu. Obecnie na turnus półdzie jedynie 350 robotników. Kom. dem. wysunął wniosek, by przeciętnie wszyscy byli urlopowani na 3 miesiące. Ostatecznie jednak uzgodniono, że z nowourlopowanych, 200 robotników wróci po 2 miesiącach, a 150 po pół roku. Na konferencji zastępowane były ze związków górniczych jedynie Z. Z. P. i Z. Z. Z.

Na koksowni Gothard w Orzegowie odbyła się przy współudziale sekretarzy związkowych konferencja w sprawie zatargu o zarobki akordowe. Spór ten, jak wiadomo, trwa już dwa miesiące. Przypomnieć należy, że w ostatnich dniach zarząd koksowni obwieścił załodze, że od 1 sierpnia będą obowiązywały obniżone stawki akordowe. Gdyby zaś rada załogowa do 31 lipca nie skierowała sprawy do wydziału fachowego i nie wniosła przeciw temu sprzeciwu — zarząd będzie uważał nowe stawki za przyjęte.

Było to dosyć niezręczne posunięcie wobec uświadomienia rad zakładowych i faktu, że sekretarze związkowi nie śpią.

Na posiedzeniu rada uchwaliła wysłać pismo do zarządu koksowni, w którem donosi, że ponieważ zarząd po wprowadzeniu w 1932 r. regulacji akordów nie zastosował nowych warunków robotników i poszkodował wówczas o 2 zł. — rada skieruje sprawę do wydziału fachowego, gdzie będzie żądała opłacania robotników w myśl paragrafu 3, a i b tej regulacji. Co zaś do ustalonych przez zarząd nowych stawek akordowych rada komunikuje podjętą na zebraniu uchwałę o strejku w wypadku, gdyby stawki te do dnia 31 b. m. nie były cofnięte.

Komisarz demobilizacyjny Insp. Seroka rozpatrywał wczoraj szereg wniosków, dotyczących urlopów turnusowych w zakładach przemysłowych na Górnym Śląsku, a między innemi w kopalni Król i hucie Królewskiej w Chorzowie.

O POMOC DLA POWODZIAN

Nieodzowne wnioski z ciężkich doświadczeń.

Wielka katastrofa żywiołowa nawiedziła część Polski. Gdy opadną wody, które z gór potoczyły się na żyzne łany Małopolski, pozrywały mosty, zamuliły drogi, wyniszczyły tegoroczne zbiory, znane będą dopiero rozmiary klęski i będzie można cyfrowo ująć, jakie szkody ludności przysporzyła ta równie niespodziewana jak i gwałtowna powódź.

Lecz jednak już teraz, z relacyj nadchodzących z terenów katastrofy, wysnuć możemy wniosek, że klęska jest bardzo wielka, dotknęła bardzo liczną warstwę ludności. Tragedję potęguje fakt, że powódź przypadła w okresie żniw, w momencie, kiedy rolnik zbiera owoce swej pracy, kiedy może wreszcie pojechać do najbliższego miasteczka by zaopatrzyć siebie i rodzinę w produkty przemysłowe. I cóż teraz widzi? Zamulone pola, zniszczone plony rolne — a w pobliskiem miasteczku szereg zwalonych domów, towary w sklepach i sklepikach zniszczone brudną falą wód, które przepłynęły.

I dlatego w całej Polsce, od zachodnich po wschodnie kresy, pójść musi w społeczeństwie apel: pomocy dla powodzian! Wszyscy, od najzamożniejszych po tych, którzy tylko tyle zarabiają, by utrzymać siebie i rodziny — muszą wziąć udział w tem dziele pomocy.

Pamiętamy jak powszechne współczucie — i powszechna też pomoc — towarzyszyła powodzianom w Małopolsce Wschodniej w r. 1927 i na Wileńszczyźnie. Zbiorowa akcja społeczna umożliwiła wtedy otarcie niejednej łzy, nakarmienie niejednego dziecka — i co najważniejsze: tak wydatną pomoc, aby ludzie nawiedzeni powodzią mogli spowrotem oporządzić swe pola, swe domostwa, przetrzymać do następnych plonów.

Ta akcja musi być obecnie powtórzona i to na jaknajszerszą skalę. Widzimy też już jej początki. Inicjatywę ujął w swe ręce rząd. Premjer, minister spraw wewnętrznych, minister komunikacji wyjechali na pierwszą wieść o powodzi na teren katastrofy, by wydać zarządzenia ochronne i rozwinąć natychmiastową akcję ratunkową, równocześnie za inicjatywą rządu powstaje komitet pomocy, który niechybnie dotrze do wszystkich warstw społeczeństwa i pobudzi je do jaknajwydatniejszego uczestnictwa w dziele uratowania setek tysięcy ludzi przed widmem głodu i bezdomności.

Ale — jak w każdem zjawisku społecznem — tak również i z ostatniej katastrofy trzeba wysnuć pewne realne wnioski, sięgające poza sferę doraźnej filantropji.

Wiemy, że w walce z żywiołami człowiek XX-go stulecia nie jest już tak bezradny, jakim był ongi. Wiemy, że żywiołowi ognia — owej pladze złowrogiej minionych stuleci — położono skuteczną tamę przez dobrą organizację antypożarową. I wiemy też, że można skutecznie zwalczać żywioł wody, a conajmniej umniejszać znacznie jego szkody. Regulacja rzek, a zwłaszcza potoków górskich, to jeden ze sposobów, które dają pewne rękojmie walki zwycięskiej z żywiołem. Bezsprzecznie wiele na tem polu w ostatnich latach zrobiono. Wiemy o intensywnej pracy naszych władz na Podkarpaciu. Ale nie starczyło czasu poprostu na całokształt robót. Odzieczyliśmy po zaborcach fatalną spuściznę, jeśli chodzi o ujęcie w karby biegu naszych rzek, a przedewszystkiem strumieni górskich.

Czy jednak inicjatywa lokalna nie winna była wydatniej wesprzeć wysiłku władz państwowych? Czy czynniki miejscowe stuprocentowo spełniły swe zadanie?

Pytanie to musi być postawione, jeśli mamy wysnuć konsekwencje ze sporadycznie niemal coroku występujących powodzi, zaś obecnie w tak katastrofalnych formach, niszczących olbrzymie połacie kraju.

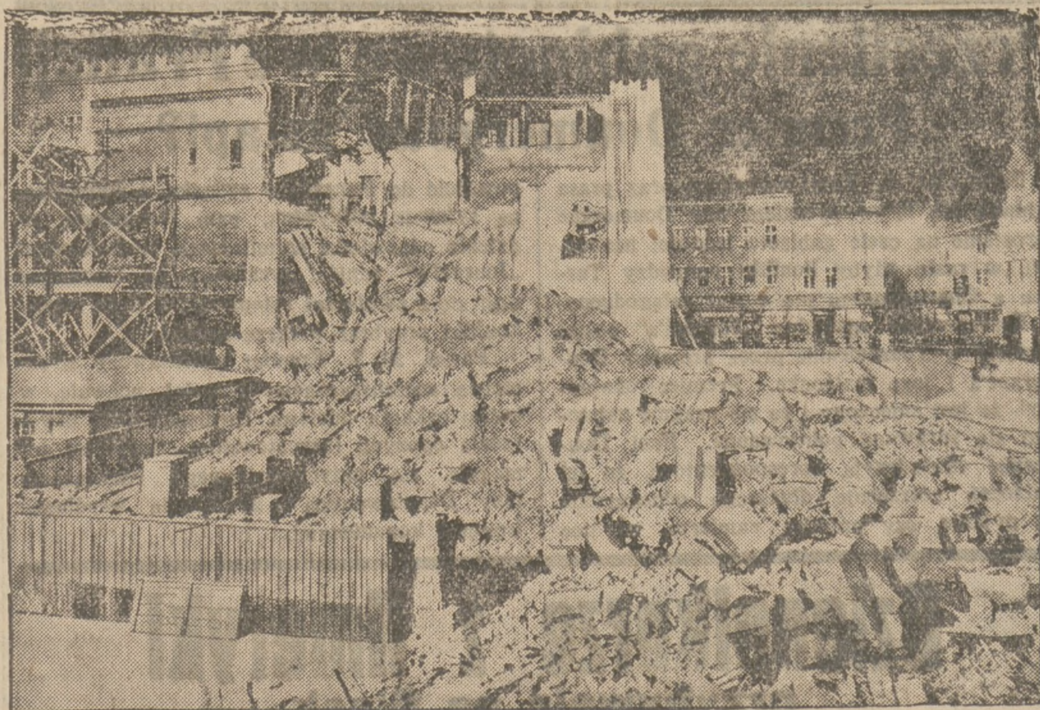
Wiemy, że w tych właśnie stronach kraju, na Podkarpaciu, bezrobocie w ostatnich latach było uprzykrzoną plagą. I wiemy z drugiej strony, że praca nad regulacją rzek jest jedną z najracjonalniejszych metod walki z bezrobociem. Bo na to, aby przeprowadzić odpowiednie roboty ziemne, rozszerzyć koryto strumyka, wyprostować jego bieg, usypać ziemną tamę, postawić wał ochronny — na to trzeba przedewszystkiem pracy rąk i najprymitywniejszych narzędzi. A rąk do pracy jest przecież nadmiar! Bezrolny włościanin czy proletarjat miasteczek z pewnością garnąłby się do takiej pracy, choćby jej nawet nie opłacano pieniędzmi, a produktami żywności, zbożem, czy kartoflem.

Oczywiście, dziś w obliczu klęski, spóźnione byłyby rekryminacje „pro praoterito”. Co się stało — nie odstanie się. Ale trzeba wysnuć konsekwencje. Trzeba, aby z tej strasznej klęski, która dotknęła tak wielką warstwę ludności, uświadomiono sobie dobrze, co w najbliższej przyszłości zrobić trzeba koniecznie i nieodwołalnie.

A więc:

Natychmiast zorganizować jaknajwszechstronniejszą akcję doraźnej pomocy dla powodzian — a bezpośrednio potem rozwinąć na miejscu w lokalnych ośrodkach, wielki aparat pracy nad regulacją naszych rzek górskich, by na przyszłość takie katastrofy, jak obecne, były niemożliwe.

Katastrofa w Opolu



W Opolu, jak podaliśmy, zawaliła się wieża ratuszowa.

Już około 250 tys. dzieci przewiezionych bezpłatnie

Dobroczynna impreza przedłużona do 28 b. m. włącznie

Warszawa, 21 lipca. — Impreza dobroczynna Polskich Kolei Państwowych dla dzieci **osiągnęła pełny sukces.** Przez dziesięć dni obowiązywania obwieszczenia koleje **przewiozły już około 250.000 dzieci bezpłatnie** przy 120.000 opiekunów. Na prośby ze strony publiczności zarząd kolei **przedłuża imprezę do dnia 28 lipca włącznie**, t. j. o trzy dni dłużej, niż pierwotnie zamierzano. Równocześnie zarząd kolei zwraca się do publiczności, ażeby nie zabierała ze sobą dzieci nieznanych, pozostawianych następnie na stacjach docelowych własnemu losowi bez dalszej opieki.

PARISIANA.

Paryż czekał na rewolucję i nie doczekał się. Data 8 lipca, zapowiadana z wielu stron jako dzień rozrachunków, przeszła tak spokojnie, że ani jednej szklanki nawet nie rozbito. Kongres weteranów wojny światowej rozjechał się, nic nie uchwaliwszy, ale zapowiadając swój powrót w jesieni, członkowie „Ognistego Krzyża” sprężystym krokiem przedefilowali przez miasto i wszystko wróciło do normy. Nie pozostawało nic innego, jak tradycyjnym obyczajem świętować hucznie rocznicę prawdziwej rewolucji, tej, która wybuchła 14 lipca lat temu 145.

Jest zresztą za gorąco na rewolucję w tym roku. Temperatura przekracza w Paryżu 33 stopni Reaumura, rozleniwiając ludzkie członki i zaprzątając całą uwagę i energję poszukiwaniem jakiejś ochłody. Strumienie wszelakiego rodzaju trunków leją się do gardzieli. Konsumuje się w olbrzymich ilościach, zaprawiony lodem, napój narodowy pod wszelkiemi postaciami, który tak przekonywująco zachwala sam najwyższy zwierzchnik państwa.

Niedawno, z okazji uroczystości regjonalnych w Dijon, prezydent Lebrun w słowach nadzwyczaj gorących sławił zalety win burgundzkich, a w kilka tygodni później, bawiąc w Bordeaux, z niemniejszym entuzjazmem mówił na temat win bordoskich w oficjalnem swojem przemówieniu. Ludzie niewtajemniczeni mogliby przypuścić, że obecny prezydent Francji należy do tęgich konsumentów tych rodzimych trunków. W rzeczywistości pija on tylko... wodę

Przygnieciony tropikalnemi upałami, Paryż stopniowo się wyludnia. Hasło do wyjazdów dał p. Gaston Doumergue, który na kilka tygodni schronił się do swego zacisza langwedockiego w Tournefeuille, gdzie wypocznie po ciężkiej orce na wulkanicznym gruncie, jaki mu pozostawili w spadku jego poprzednicy. Przed wyjazdem wygłosił mowę przez radjo do społeczeństwa. Jest on pierwszym premjerem Francji, który korzysta z tego nowoczesnego środka, zwracając się ponad głowami polityków do swoich ziomków.

Mową tą zamknięty został pierwszy okres gorączki politycznej we Francji, datującej od 6 lutego. Wakacje, jak przypuszczają, przejdą bardzo spokojnie. Rozruchy uliczne ucichły. Zato na jesieni mają się dziać rzeczy ponure. Słabo się robi, gdy ludzie mówią o tej jesieni, o rządzie, który ma upaść w październiku czy listopadzie, o potokach krwi, które się mają polać. Trzeba się pocieszyć, że to są zawodowi pesymiści, którzy snują te posępne wizje, a zresztą teraz są wakacje, słońce świeci cudownie i kto może wyjeżdża na zieloną trawkę lub też raczej nad pięknie zbałwanione morze.

Ponieważ jednak tym, którzy pozostać muszą w rozpalonej stolicy, dać trzeba jakąś godziwą rozrywkę, wymyśla się emocjonujące atrakcje. Okazuje się, że poeci i malarze niedostatecznie zbadali jeszcze piękność kobiecą, nie potrafili wystudjować wszystkich jej szczegółów. Paryż zaradził temu brakowi, analizując każdy rys zosobna Były już konkursy piękności, w których przyznawano nagrody za najpiękniejszą nogę, za najzgrabniejszą kostkę, za najsubtelniejsze ręce. Ostatnia inowacja w tej dziedzinie jest konkurs na najpiękniejszy nos.

Jest rzeczą dziwną, że nie pomyślano o tem wcześniej, zważywszy, że nos Kleopatry odwrócił bieg dziejów, żeby już nie wspominać o takich sławnych nosalach, jak Cyrano, albo Wellinton, dla którego ta ozdoba twarzy była nieomal tak wielkim tytułem do sławy, jak jego zwycięstwo pod Waterloo.

Z konkursu tego wynikło, że niektóre paryżanki zadają sobie sporo trudu z wyrównaniem linji swego nosa, aby był możliwie najbardziej zbliżony do ideału. Wynaleziono specjalny aparacik, który zakłada się na nos. Czyni się to na noc i po kilkunastu takich eksperymentach otrzymuje się podobno pożądaną formę tego organu.

Jeśli już mowa o paryżankach, trzeba donieść, że feminizm we Francji może się poszczycić nowym sukcesem i to niebylejakim i w dziedzinie szacunku godnej. Chodzi o wyniki egzaminów maturalnych. We Francji dają one okazję do podziału nagród pomiędzy tych uczniów i uczenice, które wykażą się najlepszemi opracowaniami w danym przedmiocie.

Otóż na dziesięć nagród, odpowiadających poszczególnym przedmiotom i przeznaczonych dla maturzystów i maturantek wszystkich szkół średnich we Francji, połowę z nich zdobyły kobiety, mianowicie za matematykę, historję, literaturę francuską, łacinę i dyssertację filozoficzną. Dwie spośród nich, Mlle Lucienne Vitrey (literatura francuska) i Mlle Claire Dard, są sierotami i kształciły się dzięki stypendjom państwowym.

Po uroczystem rozdaniu nagród w postaci książek, która to ceremonja odbywa się w murach starożytnej Sorbony, najlepsi maturanci i maturantki zapraszani bywają na herbatę do pałacu prezydenta Republiki. Panna Vitrey, dla której literatura francuska nie ma tajemnic, jest córką lotnika, który poległ na wojnie. Wysłana na koszt państwa do liceum w Nancy, ukończyła je, będąc pierwszą we wszystkich klasach. Obecnie kształcić się będzie na profesorkę, chyba, że w międzyczasie wyjdzie zamąż. Jak dotąd jednak zakochana jest tylko w książkach.

Pomimo postępów feminizmu kobiety mimo to pozostaną zawsze kobietami. Nie tak dawne czasy, gdy paryżanki przysięgały, że absurdalna epoka długich sukien i potężnych kapeluszy nie wróci już nigdy. Strój niewieści raz na zawsze ograniczony miał być do rzeczy ściśle praktycznych i zgodnych ze zdrowym rozsądkiem, krótkich obcisłych, prostych i zapewniających swobodę ruchów. To też przedwojenne jeszcze rozporządzenie jednego z poprzednich prefektów policji, aby w kolejce podziemnej uważać na suknie, by się niebezpiecznie nie zaplątały, wydawać się mogło śmiesznym antydyluwjalnym przeżytkiem.

Ale dziś nanowo jest ono aktualne. Suknie są dłuższe, niż kiedykolwiek, kapelusze nigdy nie były szersze, a różnych fanfruszków, bukiecików, falbanek i wszelkiego rodzaju dodatków niktby nie potrafił wyliczyć. Nie jest to objaw pocieszający. Uczeni w dziejach stwierdzili, że wielkim kapeluszom kobiecym towarzyszyły zawsze kataklizmy, nękając biedną ludzkość.

Wrażenia z Londynu.

MIASTO MĘŻCZYZN.

Karykatury na chodniku.

Londyn, w lipcu.

Po przybyciu do Londynu na dworzec Wiktorji możnaby nawet, zamknąwszy oczy, być pewnym, że przebywa się w Anglji: żadnych krzyków, ani zdenerwowanego głosu. Nawet urzędnik celny wydaje się łaskawy i pobłażliwy przy rewizji bagażu. Skraca to znakomicie przedwstępne kroki powitalne w pięknej stolicy Anglji.

Przedewszystkiem uderzają przybyszów taksówki londyńskie, przypominające dawny typ samochodów, wysokich, z krótkiemi motorami. Nie chodzi jednakże w tym poszczególnym wypadku o tradycję, lecz o wygodę tylko: w aucie pomieścić się muszą wygodnie

cylindry panów,

a krótki samochód jest dogodniejszy na skrętach ulic przy olbrzymim ruchu londyńskim.

Po ulokowaniu się w jednym z hoteli wpobliżu Hyde - Parku i spożyciu późnego obiadu, jaknajmniej przystosowanego swym jadłospisem do kuchni angielskiej, stanowiącej jedyną ujemną stronę wytwornego kraju, skorzystaliśmy z pięknego wieczora, by wpobliżu sąsiedniego Marble Arch posłuchać przygodnych mówców Hyde - Parku. Zjawisko, które wydawałoby się śmieszne w każdym innym kraju, tutaj

nie razi nikogo.

Kto chce, prawi kazania na dowolne tematy: zbawienia duszy, miłości bliźniego i wolnej miłości, krytyki rządu, kapitalizmu w Afryce Południowej, niewoli w Indjach, albo też zachwala jaki produkt miejscowy — wodę do włosów lub coś podobnego. Od czasu do czasu jakaś niewiasta z Armji Zbawienia zaśpiewa hymn nabożny, podczas gdy obok niej młodzieniec donośnym głosem ryczy o „dobrodziejstwach" komunizmu.

Trudno o bardziej urozmaicone i rozweselające widowisko i obojętniejszą postawę słuchaczy, wśród których zwracają uwagę czerwone mundury przystojnych i postawnych żołnierzy gwardji konnej i pary zakochanych.

Kochankowie Hyde - Parku i innych zielonych ogrodów pięknej angielskiej stolicy stanowią jedyną manifestację uczuć olbrzymiego miasta, gdzie nikt pozatem — na chwilę choćby — nie uzewnętrznia tego, co czuje.

Ulica w Londynie,

jakkolwiek ruchliwa,

nie tętni życiem, jak w Paryżu. Jest właściwie tylko drogą bez kawiarń i tarasów, ze sklepami, w których pomimo skromnych pozorów jednakże mieści się wszystko, co nietylko zadowolić może potrzeby ludzkie, lecz stanowi także radość człowieka.

Powiadają, że Londyn jest „a man's town", czyli miastem mężczyzny. Istotnie rzec można, że jest rajem męskim. Co trzeci sklep sprzedaje fajki, tytoń, papierośnice, cygarniczki, i ustniki do papierosów, oraz kusząco eleganckie zapalniczki. Inne magazyny pełne są eleganckich koszul męskich i wytwornych krawatów, inne znowu sprzedają płaszcze i obuwie męskie. Niekiedy widzi się na wystawie kilka par damskiego obuwia, ale stanowi to

objaw rzadki.

...cesorja stroju damskiego ześrodkowują się na ulicach śródmieścia Bond Street i Hanover square. Zresztą wszystkie inne magazyny przeważnie służą modzie męskiej. Na Savile Row, za skromnemi wystawami, mieszczą się zakłady renomowanych krawców londyńskich, dyktujących modę całemu światu męskiemu. Prawo wstępu do tych zakładów uzyskuje się tylko po prezentacji, a właściciele ich nigdy nie rozsyłają rachunków. Jak z tego widać, wśród dyktatorów mody męskiej w Londynie panuje specjalna atmosfera. Sama ulica Savile Row nosi charakter zamknięty, półcienia i dyskrecji.

Znacznie większem ożywieniem odznaczają się ulice dzielnicy Soho,

uprzywilejowanej przez artystów.

Ciekawa jest również ulica Fleet Street — siedziba wszystkich dzienników, czasopism i agencyj prasowych. Czytamy w przejściu nazwy rozgłośnych dzienników angielskich, kierując się do giełdy, do nieprzebranych tłumów londyńskiej City, które krążą, nie popychając się nigdy, na największym rynku pieniężnym świata.

Jak dla nas nietylko największą ozdobą Londynu, ale i jego największą atrakcję stanowią piękne parki, o drzewach, posadzonych przez słynnych mężów stanu, ze wspaniałemi stawami, zaludnionemi wodnem ptactwem, gdzie piękne okazy flamingów i ibisów są tak oswojone z ludźmi, że nie raczą nawet odwrócić głowy, jeżeli mija je mała łódź żaglowa, zabawka dziecięca. Pełno tu również łabędzi na wodzie i owiec na murawie — pastwiskach wiejskich tuż obok rojnego Piccadilly. Obfitość kwitnących rododendronów w symfonji dobranych barw, śpiew ptasząt, nadają zakątkom parku charakter zarówno wspaniałego, jak i sielskiego krajobrazu.

Około południa w Hyde - Parku, na słynnej alei Rotten Row, widzieliśmy kawalkadę arystokracji londyńskiej, a na chodniku podziwialiśmy artystę, zwanego tutaj „trotuarowym" (side — walk artist), który komentuje wydarzenia dnia dowcipnemi uwagami, pisanemi kredą na trotuarze albo też

pełnemi humoru karykaturami.

W naszej obecności wyrysował olbrzymi plaster łososia w kolorze naturalnym, z napisem: „Łatwe do wyrysowania, lecz trudniejsze do otrzymania". Po ukończeniu rysunku artysta kładzie obok niego stary, zniszczony kapelusz, zaokrąglony w kształcie czarki, pisze przy nim „dziękuję" i oddala się na drugi koniec przeznaczonej mu działki chodnika, obojętny na harce koni za kratą parku.

Zapytany przez nas, czy jest zadowolony ze swego zawodu, odpowiedział nam:

— O! tak. Półtora roku temu jeszcze nocowałem na ławkach skwerów, gdy rzucili mi się w oczy artyści, w ten sposób zarabiający na życie. Pracowałem nad sobą, gdyż nigdy jeszcze nie rysowałem dotąd,

a obecnie żyję dostatnio.

Wyrzekł to z wzruszającą godnością, a my obserwowaliśmy w międzyczasie jego obuwie, popękane na wszystkie strony, wystrzępane spodnie i starą, zniszczoną marynarkę.

Bogactwo i nędza, światła i cienie, oto kontrasty najwytworniejszej stolicy europejskiej, o atmosferze wysokiej kultury.

Bull.

Buster Keaton zbankrutował.

Słynny Buster Keaton wniósł podanie do sądu o ogłoszenie mu niewypłacalności. Buster ma długów 60.000 funtów — majątku zaś tylko 2.400.

Rekordy „trzydziestoletniej" kobiety.

Wigor staruszków.

Granica starości, czy też wieku, który ocenia się jako początek starości, w ostatnich czasach uległy znacznemu przesunięciu. Odbija się to nietylko przez porównanie życia dzisiejszego z tem, co było trzydzieści choćby lat temu, ale nawet przez porównanie z przykładami, jakie daje literatura i jakie znaleźć można w utworach wybitnych poetów, literatów i powieściopisarzy.

Faust Goethego prosi Mefista o odmłodzenie go o trzydzieści lat.

A tymczasem według opinji historyków literatury Faust mógł liczyć nie więcej jak 55 lat. W tym wieku Faust, jakiego nam przedstawia i opisuje Goethe, był zgrzybiałym starcem. Dzisiaj człowiek w tym wieku, a zwłaszcza jeśli uprawia sporty, jest jeszcze człowiekiem w pełni sił fizycznych i umysłowych.

Drugim przykładem innej miary, jaką przykładali współcześni do pojęcia starości, jest Tołstoja „Anna Karenina", gdzie mówi się o „starcu", liczącym pięćdziesiątsześć lat. Dzisiaj określenie takie sprawia wrażenie komiczne, gdy się widzi 60-letnich „starców", którzy grają w tennisa, golfa, jeżdżą konno, pływają. O przykłady nie trudno: Bernard Shaw (70 lat), Masaryk (84 lata), król Gustaw szwedzki (78 lat), Rockefeller (90 lat), i t. d.

Takie same zmiany w ujęciu sensu i formy terminu starości, anawet jeszcze dalej idące, widzimy, gdy chodzi o kobiety Balzac n. p. kruszył w swoich powieściach kopje o prawo do życia

dla „trzydziestoletniej" kobiety,

którą już w tym wieku uważano dawniej za matronę. Dzisiaj kobieta w „balzakowskim" wieku dokonuje rekordowych lotów samolotem, wiosłuje, pływa, popisuje się jako tancerka, amazonka, tennisistka, biuralistka i t. d. Czynny udział w życiu gospodarczem, w grach sportowych, przyczyniają się do konserwacji młodości i świeżości.

Wyspa skazańców.

Niezbadane obszary Tasmanji.

Wyspa Tasmanja ma w świecie dźwięk niebardzo piękny, raz dlatego, że kraj ten w najszerszych kołach znany jest jako dawniejsza angielska kolonja karna, a powtóre, że położona jest daleko od głównych szlaków komunikacji morskiej, wreszcie ponieważ nie posiada żadnych pramieszkańców. Małe parowce, podtrzymujące komunikację między Melbourne na południowo-wschodniem wybrzeżu Australji a wysepką, potrzebują dwa całe dni do stolicy wyspy Hobart. Gęste lasy drzew myrtowych, sosnowych, świerkowych kryją góry i pagórki znanej już północno-wschodniej części wyspy, poprzerzynane pustemi strefami, po których hulają wichury.

Krajobraz wyspy nie przypomina w niczem krajobrazu tropikalnego, podróżnik odnosi raczej wrażenie, że znajduje się, gdzieś wśród gór szkockich, albo nad fjordami norweskiemi.

Stolica wyspy Hobart liczy 58.000 mieszkańców i położona jest malowniczo u stóp góry Wellington, która ze swym wiecznie śniegiem pokrytym wierzchołkiem dziwne robi wrażenie w tych strefach. Jest to osada młoda, składająca się z budynków użytkowych, spichlerzy, magazynów, która za wszelką cenę chce robić wrażenie miasta. Jest tam gmach parlamentu,, bibljoteka, muzeum sztuki, w znanym i charakterystycznym stylu, który wszędzie spotykamy w Anglji i we wszystkich jej kolonjach.

Mieszkańcy wyspy wielkości mniejwięcej Szkocji w liczbie 220.000 głów są potomkami zesłanych skazańców. Typ ludzi jest nadzwyczajnie podobny do mieszkańców Szkocji lub wysp Shetlandskich. Wyspa, która dopiero w roku 1642 odkryta została przez Tasmana, dostała się pod panowanie angielskie w roku 1803. Pramieszkańcy, murzyni australijscy, wytępieni zostali w bezustannych walkach, a niedobitki ich w liczbie około dwustu głów wysiedlono na wyspę Flinders, gdzie wkrótce znikły. Ostatni Tasmańczyk zmarł w roku 1876.

Południowo - zachodnia część wyspy obszaru około 18.000 km. kw. jest dzisiaj jeszcze zupełnie niezbadana. Sto metrów wysokie skały od strony morza a przeszło 10 m. wysokie i gęste zarośla czynią wnętrze tej wyspy zupełnie niedostępnem. Zdaje się, że nawet krajowcy nie odważyli się wtargnąć do tej dzikiej części wyspy, gdzie spodziewają się nieznanych odmian roślin i zwierząt oraz skarbów naturalnych.

„PIĘKNY JERZY"

Naczelny tłumacz Ligi Narodów.

Liga Narodów posiada w Genewie specjalne biuro tłumaczeń, w którem pracują ludzie, mówiący wielu językami świata. Kierownikiem tego biura jest znany w całej Genewie „piękny Jerzy", czyli inaczej mówiąc p. Jerzy Mathieu, który przed kilku dniami obchodził oryginalny jubileusz: tłumaczenia

pięciotysięcznej mowy.

Zadaniem „Pięknego Jerzego" jest tłumaczenie mów, wygłaszanych na sali obrad Ligi Narodów. Jeżeli ktoś mówi po francusku, — piękny Jerzy tłumaczy to na angielskie i odwrotnie Jego francuszczyzna jest cudowna, natomiast z angielszczyzną jest... trochę gorzej.

„Piękny Jerzy" pracuje w sposób istotnie zagadkowy.

Podczas jakiegoś przemówienia stoi on z notatnikiem w ceratowej okładce w ręku i niekiedy notuje sobie niektóre zwroty. Następnie wygłasza tłumaczenie, zaglądając tylko od czasu do czasu do notatnika.

Wielokrotnie indagowano „Pięknego Jerzego", na czem polega

tajemnica jego pracy,

odpowiedział, że pamięć jego ma własności płyty gramofonowej. Każde wypowiedziane słowo utrwala się momentalnie w jego mózgu i może je powtórzyć w kilka godzin po jego wygłoszeniu.

Rekordem jego jest przełożenie mowy ministra Sato, delegata Japonji do Rady Ligi. Sato mówił przez trzy bite godziny. „Piękny Jerzy" zanotował sobie zaledwie piętnaście zdań i tłumaczył spokojnie przemówienie również przez bite trzy godziny. Ani razu się nie zająkał lub zawahał.

Genjalny tłumacz posiada obecnie sławę światową. Zawezwano go swego czasu specjalnie do Londynu dla tłumaczenia mowy króla Jerzego na otwarciu światowej konferencji gospodarczej. Wielokrotnie z usług jego korzystają i różni politycy.

„Piękny Jerzy" twierdzi, że najprzyjemniej mu było tłumaczyć przemówienie Brianda, a obecnie ministra greckiego Politisa, który przemawia najpiękniejszą francuszczyzną z całej Ligi Narodów, Najtrudniejsze są przemówienia delegata włoskiego Ruspoli'ego, który mówi niesłychanie

szybko i niewyraźnie.

„Piękny Jerzy" rozpoczął swą karjerę w roku 1920. Pewnego dnia, pracując w banku paryskim, zastępował swego kolegę w roli tłumacza na pewnej konferencji ekonomicznej. Występ ten wypadł tak wspaniale, że zaangażowano go na stałego tłumacza komisji.

Od roku 1925 jest naczelnym tłumaczem Ligi Narodów. Posiada on kolekcję wszystkich sław polityki światowej które podpisują się na jego zdjęciach słowami: „Najlepszemu tłumaczowi świata".

Chłopiec, czy dziewczynka?

Sala sądowa w Detroit.

Upał. Sala sądowa w sądzie w Detroit zapełniona ciekawymi. Sędzia Harry Keidan siedzi zdenerwowany, ocierając kraciastą chustką pot z czoła.

Najważniejszy świadek w procesie nie zjawił się. Oczekują go wszyscy z niecierpliwością. Kiedyż ten doktór Terris zjawi się nareszcie? Bez jego zeznań sprawa

musiałaby być odroczona.

Sprawa jest taka, że pewna pani oskarża organizację asekuracyjną o niezapłacenie premji po śmierci jej ojca Stanisława Tokarskiego. Panna Tokarska jest pewna wygranej, trzeba tylko, żeby poświadczył pewne szczegóły dr. Terris.

W chwili, gdy zniecierpliwiony sędzia nerwowo stuka nogą o podłogę, a wśród publiczności słychać ziewania, odzywa się dzwonek telefonu. Clerk, woźny chwyta za słuchawkę: „Wkrótce? Tak?, Więc wypadek nagłych urodzin

zatrzymał pana?

Dobrze, czekamy.

Clerk wyjaśnia, że dra Terrisa zatrzymał w pewnym domu nagły wypadek urodzin dziecka. Na sali powszech na ulga. Twarze są wesołe. I oto, wszyscy zaczynają się zakładać: chłopiec, czy dziewczynka? Clerk stawia na dziewczynkę, sędzia na chłopca, drugi na dziewczynkę, publiczność dzieli się na dwa obozy i wszyscy robią zakłady: chłopiec, dziewczynka.

Teraz już na sali niema żadnych nudów. Wszyscy śmieją się i oczekują rozstrzygnięcia zakładów. Po małej półgodzinie wpada na salę sądową zdyszany doktór Terris. Pierwszy okrzyk pytania rzuca skarżąca, panna Tokarska: „Doktorze chłopiec, czy dziewczynka?" Dr. Terris śmieje się i odpowiada: „Chłopiec".

Przegrywający płacą, wygrywający biorą pieniądze. Clerk płaci sędziemu 5 dolarów. A teraz dopiero zaczyna się rozprawa....

FATALNA LITERA.

Wybieg komunisty.

W Pradze Czeskiej w tych dniach znalazła się na wokandzie Sądu karnego ciekawa sprawa, związana z wyborami prezydenta ...asaryka. Robotnik Mirosław Siekirka, należący do partji komunistycznej, został oskarżony o antypaństwową propagandę. Jak się wyjaśniło na śledztwie, przed ponownym wyborem prezydenta Masaryka, w Pradze, w nocy został aresztowany M. Siekirka za usiłowanie napisania na ścianie pewnego szpitala zdania, które głosiło: — Nie Masaryka, lecz L. — Dokończyć jednak zdania mu się nie udało, gdyż w tym samym momencie policjant położył na jego ramieniu rękę.

Prokuratorowi wydawało się jasnem, że oskarżony chciał napisać: — „Nie Masaryka, lecz Lenina. — Na przewodzie sądowym Siekirka tłumaczył się tem, że miał zamiar napisać: — Nie Masaryka, lecz lepszych warunków życia... —

Gdyby policjant poczekał jeszcze minutę, to ujrzałby całe zdanie. Sędziowie zwrócili uwagę, że Siekirka napisał dużą literę L. nie zaś małą. Na ten zarzut komunista nic nie mógł odpowiedzieć, wobec czego Sąd uznał go winnym i skazał na 3 tygodnie aresztu.

Dwa trupy w mieszkaniu starca.

Ciężka zagadka dla francuskiej policji.

Zaintrygowani trupim zapachem, jaki wydobywał się z mieszkania 64-letniego rentjera Jana Kooba, w Montigny, sąsiedzi wyważyli drzwi i znaleźli staruszka martwego w łóżku z głową

przeszytą kulą rewolwerową.

Obok łóżka leżały skulone w kłębek zwłoki jego zięcia, 36-letniego Wiktora Hursta, zamieszkałego w Paryżu.

Hurst wyjechał z domu przed dwoma tygodniami, oświadczywszy swej żonie, że udaje się do Paris - Plage.

Wiadomo o nim tylko tyle, że przed kilku dniami widziano go w Montigny, w towarzystwie teścia. Wiadomo również, że staruszek podjął w ostatnich dniach większą sumę z banku. Nie ulega wątpliwości, że zachodzi tu wypadek zbrodni rabunkowej.

Śledztwo wykaże niewątpliwie jaką rolę odegrał w tem wszystkiem Wiktor Hurst, którego obecność w Montereuil wydaje się być dosyć podejrzaną.

CZEM JEST POLSKIE RADJO?

Słuchaczy radjowych zainteresują niewątpliwie pewne szczegóły, dotyczące tej największej dziś w Polsce instytucji kulturalnej i rozrywkowej zarazem. Pod względem formy organizacyjnej Polskie Radjo jest spółką akcyjną z kapitałem zakładowym 1.250.000 złotych, podzielonych na stuzłotowe akcje, z których 40% jest własnością Państwa. Polskie Radjo opiera swą działalność na koncesji państwowej, wydanej przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów w r. 1929 na przeciąg 20 lat.

Władze Polskiego Radja składają się z zarządu jednoosobowego, sprawowanego przez naczelnego dyrektora, z rady nadzorczej, której jedną trzecią mianuje minister poczt i telegrafów oraz z komisji rewizyjnej. Pracą instytucji kierują trzej dyrektorzy, stojący na czele trzech dyrekcyj: programowej, technicznej i administracyjnej. Dyrekcje podzielone są dalej na wydziały.

Polskie Radjo stanowi instytucję użyteczności publicznej, podlega tem samem ingerencji i kontroli Państwa, o ile chodzi o działalność programową. W tym celu na podstawie aktu koncesyjnego została stworzona główna rada programowa, składająca się z dziewięciu członków oraz przewodniczącego. Przewodniczącego i pięciu członków mianuje minister poczt i telegrafów, pozostałych za twierdza minister na wniosek Polskiego Radja.

W łonie głównej rady programowej stworzono cztery komisje: literacką, muzyczną, odczytową i rolniczą, których członkowie reprezentują element fachowy, przeprowadzając objektywną ocenę i krytykę działalności programowej radja. Przy głównej radzie programowej zostało stworzone również biuro studjów, mające na celu stałe i metodyczne badania czynników wpływających na ukształtowanie liczby abonentów oraz wysuwanie odpowiednich wniosków w związku z działalnością programową Polskiego Radja.

Tragedja pod wpływem nastrojów.

Niepokojąca wieść spowodowała zamach samobójczy.

Matka w obawie o córkę wyskoczyła z 3-go piętra.

Z Łodzi donoszą:

Łódź bezpośrednio nie została dotknięta powodzią, mimo to jednakże wobec wyjazdu znacznej liczby łodzian na wywczasy letnie do południowo - zachodniej części Małopolski łodzianie są bezpośrednio zainteresowani.

Dla tych powodów, powódź wzięła jedną ofiarę ludzką na bruku łódzkim.

Wczoraj na posesji przy ulicy Narutowicza 25 wydarzyło się tragiczne samobójstwo. Żona zamieszkałego tam kupca Eljasza Kalmansona, 42-letnia Ryfka Kalmanson bawiła na letnisku w Głowffie i na wieść o powodzi w Zakopanem przybyła do domu, by stwierdzić, czy córka powróciła, względnie, czy nadesłała wiadomości o swej sytuacji.

Wczoraj w godzinach rannych Kalmansonowa przybyła do domu. Spotkał ją zawód, albowiem córka jej nie wróciła, ani też nie nadeszła od niej żadna wiadomość.

Wprawdzie nie mogło to być stwierdzeniem nieszczęścia, jednak tak podziałało to na matkę, iż w przystępie rozpaczy rzuciła się z balkonu swego mieszkania na 3 piętrze i padając na kamienie podwórza odniosła złamanie czaszki, kręgosłupa i żeber.

Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził beznadziejny stan i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę w agonji do szpitala.

PETER KARYR



TRZY PERŁY

36)

Przekład autoryzowany EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

Hooge zatrzymał się i stała się rzecz nieoczekiwana: poznał Peera. Przypomniał sobie jego prawdziwe nazwisko, które miało na wieki pozostać dla wszystkich tajemnicą.

Zapytał:

— Buering Piotr Buering z „Malabara"?

Peer miał wrażenie, że w tej chwili jest bardziej nagi niż ten człowiek, noszący zwyczajem krajowców jedynie przepaskę na biodrach.

Wstrętne uczucie ścisnęło mu krtań. Hendrik Hooge po szczególnem wahaniu dał znak, zapraszając Peera za sobą. Za prowadził go do czarującego ustronia, pod urwisko wysokości trzydziestu metrów, w którem sama przyroda wyżłobiła głęboką niszę.

Stąd się roztaczał rozległy widok na jezioro, przez wyłom w skałach widnia ła niezmierzona dal morza.

Tu Hendrik Hooge zbudował sobie chatkę, częściowo schowaną we wnętrzu góry, częściowo sięgającą występu skal nego, który w formie naturalnego tarasu zawisł nad jeziorem. Peer usiadł na ławce przed domem, Hooge wszedł do środka i po chwili wrócił, niosąc kubki z orzecha kokosowego, napełnione nieznanym orzeźwiającym napojem. Zając miejsce naprzeciw Peera i zapytał, wie dziony złem przeczuciem:

— Pan sam?

Peer zaprzeczył ruchem głowy.

— Czy Elma, moja żona, wie?

Peer odpowiedział z wysiłkiem:

— Tak. Pańska żona jest tam, na dole, na statku!

Po raz pierwszy zachwiał się spiżowy spokój Hoogea.

— Na dole, na statku?! Tu, na Utai?

— Szuka pana! W Amsterdamie zobaczyła pana w kinie na ekranie, w przeglądzie tygodniowym i od tej pory poszukuje pana, chociaż wszyscy stara li się odwieść ją od teg zamiaru w przekonaniu, że pan dawno nie żyje. Przeszukaliśmy wszystkie zakątki między Sumatrą a Celebesem i ot jesteśmy tutaj.

Peer z rezygnacją zakończył krótkie opowiadanie, bezskutecznie siląc się na uśmiech.

Hooge utkwił przed siebie nieruchomy wzrok, mrucząc:

— Żywa dusza nie wiedziała o tem oprócz Ho-Tsenga. a Ho-Tseng, jeśli przyrzekł, to milczy!

Peer zaczął nadsłuchiwać.

Ho-Tseng! Więc to był ich tajemniczy, niewidzialny przewodnik! Nie mógł złamać danej Hooge'owi obietnicy milczenia i dlatego przemawiał przez niego, przez Peera Jespera!.

— Pan się zwierzył Ho-Tsengowi?

— Tak.

Hooge uśmiechnął się.

— Nie mogłem spalić za sobą mostów Zostawiłem jedynie ogniwo, łączące mnie z przeszłością— Ho-Tsenga, rozumie pan?

Teraz Peer wszystko zrozumiał.

Mądry Chińczyk znalazł wyjście z trudnej sytuacji, w jakiej go postawił Hooge.

Po długiem liczeniu Hooge rzekł:

— Właściwie powinienem panu podziękować. Pan towarzyszył mojej żonie, to jest Elmie, pan pomógł jej odszukać mnie!

Peer uchylił się przed jego jasnym wzrokiem. Czy mógł jeszcze i teraz milczeć? W tym momencie gorzko żałował że morze nie pochłonęło go, gdy skoczył ratując Millicana.

— Nie ma pan czego dziękować. Wprawdzie przywiozłem tu pańską żonę, ale jestem nikczemnym łotrem! Tak tak, niech pan nie patrzy z takiem zdziwieniem! Nie jestem godzien nawet siedzieć tu obok pana! Czy pan pamięta ostatnią godzinę na „Malabarze"?

— O, tak! Któżby to mógł zapomnieć?

— Powierzył mi pan swój cały majątek, perły. Gdybym się uratował, miałem przekazać je pańskiej żonie wraz z ostatnią wolą!

Zaszumiał las.

Po powierzchni jeziora pobiegły od brzegu koncentryczne kręgi —żaba skoczyła, albo się oderwał od skały kamień i stoczył do wody.

— Zostałem uratowany i przyjechałem tu z pańską żoną! Ale za nim ja po znalem, sprzedałem perły, bo skusiło mnie dostanie życie i inne mi je dały. Po dziś dzień nie miałem odwagi tego wyznać. Nie jestem godzien, by pan rozmawiał ze mną!

Peer zamilkł, był trupio blady i zupełnie wyczerpany; ciężko oddychał, nie mógł się opanować i powstrzymać łez, które cisnęły mu się do oczu i paliły powieki. Wreszcie zdecydował się na wyjawienie bolesnej prawdy, na szczere przyznanie się do haňbiącego czynu.

Hooge dotknął jego ramienia;

— Buering! Niech pan da spokój! Perły, marne perły, wzbudzające w ludziach jedynie żądzę i zachłanność — czy warto mówić o nich? Niechże to pójdzie w niepamięć. Tylko ja i pan wiemy co zaszło, nigdy prócz nas nikt się nie dowie.

Wstał —opalony, zdrowy, swobodny, nieodłączna część otaczającej go przyrody.

— Niech mnie pan zaprowadzi teraz do Elmy!

Peer podniósł się i poszedł przodem wskazując drogę. W bezgranicznej wdzięczności do Hoogea, zaczął go rozumieć.

Tropikalna noc!

Niebo przystrojone w przepych lśniących gwiazd, przeglądających się jak w lustrze, w gładkiej tafli morza.

Na pokładzie „Wavescrapera" panowała nocna cisza, tylko od czasu do czasu słyszało się urywki szeptem prowadzonej rozmowy — dwóch, czy trzech marynarzy, siedząc w kucki, naprawiało porwane i splątane olinowanie.

Jacht odzyskał zdolność do dalszej podróży, radjostacja nawiązała kontakt z okrętami, odbywającemi rejd z Azji do Australji i do Ameryki, znów się włączyła w wielką sieć, obejmującą cały świat.

(d. c. n.)

Zepelinem do Brazylji

po zamówienia na biel cynkową

Jak dowiadujemy się Prezes Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego S. A. w Będzinie p. Szymon Fürstenberg odleciał Zeppelinem z Friedrichshaven dnia 21 b. m. do Rio de Janeiro (Brazylja). Stamtąd zaś odwiedzi również Argentynę (Buenos Ayres) dla przeprowadzenia szeregu ważnych konferencji i transakcji eksportowych przedsiębiorstwa Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego Sp. Akc. w Będzinie.

Podróż powrotną odbędzie również Zeppelinem z Rio de Janeiro dnia 9 sierpnia b. r. Powrót do Europy spodziewany 14 sierpnia bież. r.

Książe Pszczyński

grozi unieruchomieniem przedsiębiorstwa

Wrocławska „Schlesische Zeitung" donosi, że książę Pszczyński w związku z zarządzeniami polskich władz skarbowych wystosował do Ligi Narodów nową pilną depeszę, w której domaga się natychmiastowej interwencji Ligi Narodów w kierunku zniesienia zarządzeń egzekucyjnych, grożąc w przeciwnym razie unieruchomieniem wszystkich swoich przedsiębiorstw.

Sport

II Szopienic zawodzi

FC Wien wygrywa 5:3 (3:1)

Wiedeńczykom zdaje się na Górnym Śląsku podobać, skoro rozegrali już trzecie, tym razem w Szopienicach na boisku KSRS spotkanie, z reprezentacją A-klasowych klubów (KS 24, Kościuszko, KSRS). Mimo tego że zawodowcy w dniu wczorajszym mieli ciężka przeprawę z zespołem mistrza Polski to jednak pokazali bardzo żywą grę. Dzięki zaś nieszczęśliwie zestawionemu teamowi Szopienic mieli goście sposobność pokazania wszystkich swych technicznych i taktycznych tricków. Ich najlepszym graczem na boisku okazał się środkowy pomocnik Zlatohlavek. Ślązacy mieli swych najlepszych w obrońcach Cieśliku i Straczku.

W 20 minucie gospodarze uzyskują prowadzenie przez Konieczngo. Wyrównanie, prowadzenie i wynik do przerwy ustalą Horwath w 26-tej, 27-mej i 40-tej minucie. Po pauzie Schmol zupełnie nieoczekiwanie zdobywa bramkę dla Szopienic, a Wiedeńczycy podwyższają ze strzałów Hassmanna (5 min.) i Eckenhofera (23 min.). Wynik dnia ustala Koziol w 29-tej ... ręką!

Publiczności około 3.000 — arbiter p. Gryc nienadzwyczajny.

WYSTĘP RUMUNÓW

W bież. tygodniu bawił w Hajdukach przedstawiciel rumuńskiego *„Tenesvarer Arbeiter Turnverein"* (R. G. M. T.) dziennikarz sportowy p. Biro, z którym na ostatniej konferencji uzgodniono turnieji piłkarski tegoż Klubu na Śląsku w Poznaniu i ewentualnie w Krakowie.

Zakontraktowano szereg meczów a mianowicie: 19. 8. z T. S. „Naprzód" Lipiny; 21. 8. z K. S. Ruch Hajduki Wielkie; 26. 8. z K. S. „Wartha" Poznań; 1. 9. z 1. F. C. Katowice; 2. 9. z A. K. S. Chorzów. Wkońcu goście zamierzają rozegrać jeszcze 2 mecze w Krakowie.

Zrealizowanie tego turnieju przez czołowe kluby śląskie należy powitać z zadowoleniem, bowiem będzie to pierwszy występ rumuńskich piłkarzy na Śląsku, posiadających w swej drużynie 4 znanych internacjonałów: Morawitza, Schwarza, Klimka i Reitera.

Ponieważ w tym czasie odbędą się ostateczne przygotowania drużyn do rewanżowego meczu z Niemcami w Warszawie, przeto zalecałoby się rozegrać z tą drużyną ewentualnie mecz treningowy. Kapitanowi P. Z. P. N. podajemy to pod rozwagę.

RUCH — CRACOVIA.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 22 lipca b. r. odbędą się na boisku K. S. Ruch w Wielkich Hajdukach zawody przyjacielskie wyżej wymienionych drużyn.

Zawody te budzą wielkie zainteresowanie na Śląsku temwięcej, że drużyna K. S. Cracovia zjeżdża na zawody z Ruchem z nowozdobytymi graczami, którzy mają być wcieleni do stałego składu drużyny. K. S. Cracovia dążyć będzie za wszelką cenę do zwycięstwa, by zrehabilitować się za porażkę w zawodach o mistrzostwo I-szej serji poniesioną na boisku własnem w Krakowie.

Drużyna Ruchu wystąpi na zawody z Cracovią z nowym narybkiem z młodszych drużyn, który ma wykazać swoje kwalifikacje i ewentualnie na stałe zająć miejsce w mistrzoskiej drużynie.

Zawody zapowiadają się niezwykle intere-

Nieparlamentarna odsiecz

zakończyła się w sądzie

Szanujcie mundur policyjny

Na podstawie prawomocnego wyroku sądowego komornik Tasarek wyeksmitował z zajmowanego mieszkania rodzinę Syrka z Wełnowca. W celach demonstracyjnych Syrek zwiózł sprzęty przed gmach urzędu gminnego, gdzie się rozlokował. Mimo, że urząd gminny natychmiast przydzielił rodzinie Syrka schronienie aż do definitywnego przydzielenia mieszkania, Syrek nie opuścił swego posterunku pod gołem niebem i nie słuchał wezwania organów gminnych, by zająć przydzielone mu schronienie. Dopiero policja zarządziła odstawienie mebli i sprzętów na wyznaczone miejsce. Podczas tej przymusowej przeprowadzi doszło jednak do wielkiej awantury. Mianowicie Franciszek Osadnik i Marja Lorek, których tą sprawa nie obchodziła, postanowili wsadzić w nią swój nos i obsypali policję stekiem wyzwisk, przyczem wzywali przechodni do czynnej pomocy przeciwko policji.

W dniu dzisiejszym oboje odpowiadali za znieważenie policji przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Sąd uznał ich winnymi i skazał Osadnika na 6 tygodni aresztu a Marję Lorek, która była agresywniejszą na 6 miesięcy więzienia.

Łowcy biżuterji

na występach w Mysłowicach

Do składu jubilera Garnczarczyka w Mysłowicach przybyli dnia 16 kwietnia Zygmunt Nawrocki i żona jego Stanisława celem zakupienia zegarka. Jednak kupno nie doszło do skutku i małżonkowie opuścili skład po dłuższych pertraktacjach z kupcem. Po chwili Garnczarczyk ku swemu przerażeniu spostrzegł brak 2 kartoników, w których znajdowały się drogocenne pierścionki wartości przeszło 8.000 zł. Natychmiast zaalarmował policję, która przytrzymała Nawrockich i zdołała odebrać im skradzione pierścionki.

W dniu dzisiejszym oboje odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Katowicach za ten rękoczyn. Stwierdzono w czasie przewodu sądowego, że małżonkowie już niejednokrotnie byli karani i ostatnio przybyli z Warszawy na Śląsk na gościnne występy. Słuchany w charakterze świadka Garnczarczyk rozpoznał Stanisławę Nawrocką. Jej męża nie mógł jednak rozpoznać jako osobnika, który u niego był w sklepie. Sąd wobec tego skazał jedynie Stanisławę Nawrocką na półtora roku więzienia, Zygmunta Nawrockiego zaś uwolnił z powodu braku dowodów winy.

—o—

Przez zieloną granicę

Łowy „zielonków"

Jan Zosgórnik, zapewne na zamówienie jakiejś dziewczynki, przewiózł z Niemiec rower damski, jednak nie doszedł ten rower do rąk adresatki, gdyż zatrzymano Jana w Lublińcu i wraz z rowerem odstawiono do Urzędu celnego.

Komisarjat Straży Granicznej przytrzymał ostatnio na uczynku przemytu w Brzozowicach Marję Adamczyk z Szarleja, oraz w Brzezinach Śl. Józefa Anioła i Józefa Bergera, obu z Katowic. Przemytnikom odebrano większą partję drożdży, sardynek, pomarańcz, kamieni do zapalniczek oraz warsztat do ostrzenia nożyczek.

Zauważyć należy, że ostatnio, z uwagi na okres żniw, które absorbują „przemytników", na zielonej granicy panuje niemal zupełny spokój. Z bezrobotnych przemytnictwem obecnie zajmują się jedynie ci, którzy nie uzyskali zajęcia przy żniwach. Fakt ten świadczy, że dużo osób jedynie z braku innej pracy oddaje się przestępstwu przemytu.

W dniu wczorajszym patrolujący funkcjonarjusze Straży Granicznej z Komisarjatu Szarlej przytrzymali Stanisława Potyckę, Ernesta Grzesinioka, Wiktora Urbańczyka i Ignacego Plutę, mieszkańców Szarleja. Przemytnikom odebrano około 50 kg pomarańcz oraz większą ilość kamieni do zapalniczek.

W dniu dzisiejszym Straż graniczna przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Elżbiety Otto w Chorzowie. Skonfiskowano u niej większą ilość towaru konfekcyjnego.

—o—

Wstrząsający wypadek

w Świętochłowicach

Wczoraj późnym popołudniem w Świętochłowicach pozostawiony chwilowo bez opieki 2-letni Bonifacy Ryzek (Bytomska 13) wychylił się nieostrożnie przez okno i wypadł z 3 piętra na bruk, zabijając się na miejscu. Krwawe szczątki dziecka zabrano karetką do kostnicy szpitala hutniczego. Rozpacz matki, która po półgodzinnej nieobecności w domu zastała już tylko martwe zwłoki dziecka, nie ma granic.

Miła zapowiedź

pełny ruch na „Ferdynandzie"

Dyrekcja Kopalni Ferdynand zamierza w dniach najbliższych kopalnię te, która od dwuch lat częściowo była nieczynna znów w pełni uruchomić i w dniach najbliższych przyjąć do pracy 200 robotników. Zostaną zatrudnieni przy pracach inwestycyjnych. Poprzez po usunięciu różnych zawalisk, dyrekcja przyjmie większą ilość robotników na stałe. W czasach normalnych kopalnia „Ferdynand" zatrudniała 3.000 robotników.

Sojusz bielizny z żelazem

w złodziejskim worku

Zawsze ci sami, to jest niewyśledzeni sprawcy włamali się do mieszkania Stanisława Błaszczyka w W. Dąbrówce i skradli większą ilość garderoby, bielizny i pościeli łącznej wartości 1200 zł. Narazie sprawcy liczą skradzione sztuki, czemu policja stara się przeszkodzić.

Dnia wczorajszego w południe w niewyjaśniony sposób włamał się do mieszkania Elfrydy Sosnowej w Rybniku Franciszek Szefler z Katowic, zabierając większą ilość bielizny i garderoby damskiej wartości 400 zł. Uważając widocznie, że to jego szczęśliwy dzień złodziejski złożył również wizytę hotelowi „Świerklaniec" w Rybniku i skradł służącym: Małgorzacie Frankównej i Annie Jędrekównej znowu bieliznę i garderobę wartości 800 zł.

W pościgu ujęto tego „speca" od bielizny i garderoby i rzeczy odebrano a samego Szeflera schowano w safesie, które ma okratowane okienko.

Wielką systematyką odznaczają się Eryk Dziura, Piotr Kandora i Aleksander Ostuszník wszyscy z Siemianowic, albowiem systematycznie dokonywali kradzieży żelaza na szkodę kopalni Richter i zdołali ziarnko do ziarnka nachapać żelaza na kwotę 500 zł.

RADJO

KATOWICE Sobota, 21 lipca.

6.30 — 7.40 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteorologiczne 12.10 — 14.00 Muzyka lekka 16.00 — Godzina muzyki lekkiej 17.00 Słuchowisko dla dzieci starszych 17.25 Arje operowe, pieśni i duety 18.00 Feljeton literacki 18.15 Utwory fortepianowe 18.45 Rozmaitości 18.55 Skrzynka pocztowa 19.15 Muzyka 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert muzyki polskiej 20.30 Odczyt w języku angielskim 20.40 Muzyka 21.00 Capstrzyk 21.12 Koncert muzyki lekkiej 22.00 Pogadanka 22.10 Muzyka 23.05 — 24.00 Muzyka taneczna.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXX. POLSKIEJ LOTERJI KLASOWEJ.

W trzeciem dniu ciągnienia drugiej klasy 30-e polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Po 150 zł. na N-ry:

88 33 514 664 817 1098 193 212 300 1 72 81 93 503 50 621 740 894 983 97 98 2144 286 626 757 69 91 844 3079 774 862 4028 320 94 464 77 754 932 5000 27 250 761 826 967 6200 403 27 514 778 984 94 7346 758 816 8123 71 444 99 522 851 940 74 9086 123 50 122 35 79 93 253 469 516 607 9 732 10061 84 89 191 205 64 634 743 70 819 11031 59 227 458 69 710 855 65 94 12035 277 466 542 74 611 740 99 13122 94 231 96 536 55 79 93 746 806 14112 273 729 77 841 63 15009 12 36 214 62 359 519 818 27 86 918 92 16065 288 345 651 80 92 97 777 952 17103 468 72 582 607 76 755 820 18067 84 276 310 507 761 848 937 19068 110 221 27 28 371 519 743 846 90 97 930 20764 77 845 66 934 95 21174 309 402 655 22151 250 73 346 559 85 801 27 23193 302 7 403 65 55886 746 24033 105 95 363 547 645 67 25036 70 384 413 53 86 884 95 26120 24 338 88 683 774 27198 214 393 786 820 64 28114 337 58 477 551 651 29533 769 847 53 30022 196 232 47 54 344 83 565 611 24 51 833 980 31164 319 63 560 618 774 929 81 89 32016 59 138 338 437 45 85 527 670 703 891 922 33493 530 659 87 803 16 57 64 951 34023 175 219 94 342 47 401 5 549 644 86 808 34 985 35020 22 192 249 73 75 88 331 74 527 69 631 83 741 36062 151 297 501 685 982 37197 289 340 471 509 725 37 45 98 849.

38007 106 214 603 39051 151 406 614 40557 75 80 636 90 850 932 41058 148 66 249 358 427 725 70 860 71 42085 128 369 415 54 514 68 693 750 95 43005 92 158 255 70 348 532 664 84 949 44227 62 415 47 877 909 97 45078 225 341 436 672 754 87 833 97 46116 239 361 433 74 539 98 850 47081 105 92 230 62 76 607 59 93 4819 86 351 67 457 739 849 962 49095 380 829 40 91 924 48 50040 125 249 94 375 559 768 51034 344 401 63 507 682 856 63 946 52038 181 85 368 84 416 84 816 51 959 53105 92 467 78 92 609 63 54047 396 44 591 607 43 70 701 899 922 55117 62 257 317 560 652 934 56007 179 88 264 70 97 428 61 519 83 98 624 735 57064 138 238 92 339 435 39 538 804 9892 58218 307 550 645 88 59032 51 52 61 186 243 657 772 76 801 55 60006 30 38 95 229 364 510 720 53 849 61043 57 263 318 421 75 591 721 823 42 62034 39 304 474 551 97 652 920 63247 318 78 484 513 796 936 95 64163 348 692 768 96 897 65004 24 133 73 243 61 308 34 82 427 31 65 574 94 679 840 925 27 97 66214 68 362 74 406 72 530 663 700 37 52 940 67091 119 35 71 242 87 304 408 30 53 500 2 68008 38 211 22 445 56 643 798 844 69013120 359 582 880 927 70015 74 81 282 630 874 98 71155 81 358 62 434 72122 31 66 83 334 43 427 628 736 889 73145 48 89 411 588 990 74463 765 848 958 88 75079 135 65 394 426 647 722 800 30 34 938.

76271 320 40 88 438 528 43 50 760 820 52 19 35 77301 612 814 72 78348 772 830 79189 79 415 667 80086 288 323 92 430 545 83 679 9 931 82173 223 46 440 564 775 819 27 38 44 2 940 83016 94 190 208 325 551 861 943 84007 56 210 34 47 52 66 312 81 481 521 44 611 18 13 83 85522 25 56 873 86001 19 106 201 83 93 74 60 501 608 66 770 884 87114 255 533 88 61 764 860 88064 202 67 75 310 848 89041 252 7 380 403 812 62 90012 16 47 79 398 445 525 85 702 83 965 89 91051 55 56 103 37 456 566 7 768 97 871 73 924 39 92049 304 418 639 83 888 93005 18 380 542 820 94441 572 682 709 855 74 919 95176 207 441 25 85 628 85 856 90 997 96061 96 108 12 37 685 808 39 952 55 97017 365 677 747 66 864 964 98222 83 444 577 769 848 62 99 951 99098 346 478 527 98 779 838 933 100119 32 323 40 600 609 701 31 101060 117 319 70 464 677 85 703 841 56 62 102088 134 363 448 684 784 528 38 13129 208 322 480 548 104063 197 558 84 605 727 841 920 23 40 105037 358 67 445 86 509 630 825 83 106125 312 51 433 551 992 107067 151 75 399 410 76 639 705 108080 391 443 519 90 648 70 787 109024 60 236 411 85 94 692 732 47 110111 251 350 473 703 872 953 111121 24 284 321 42 59 713 902 11226 327 97 48 38 52 574 88 717 816 50 113114 43 214 74 344 523 32 37 44 614 63 871.

114028 81 134 90 207 32 765 859 981 115043 158 64 258 82 316 27 90 405 772 88 931 116083 148 78 207 325 451 60 74 878 986 97 9 117015 72 132 43 81 97 307 646 749 118064 426 50 530 60 74 688 938 87 119207 9 81 309 436 984 12017 475 526 660 71 89 807 55 914 121044 69 179 617 770 821 122112 38 77 296 340 50 432 522 602 30 39 48 976 123124 58 300 13 692 94 808 78 949 78 124140 63 69 350 429 96 515 40 42 719 34 65 78 125252 126002 188 236 37 57 512 18 21 720 44 602 68 943 127027 36 220 570 690 783 833 128376 413 737 934 71 99 129105 40 352 91 469 674 723 81 832 902 67 130064 398 400 509 630 50 92 753 882 911 97 131024 43 91 163 98 237 70 311 530 738 956 132263 318 609 816 900 8 37 133067 11 69 456 500 57 69 637 727 76 82 902 134014 29 62 151 218 63 77 374 743 859 75 988 135020 64 112 28 231 310 33 560 854 85 935 79 136229 66 70 507 625 97 980 137099 128 363 413 520 689 138157 66 210 390 535 670 95 787 96 139012 160 290 325 408 70 538 639 62 757 946 58 140094 218 63 548 777 978 141022 38 212 73 341 51 645 59 774 866 70 900 142003 49 72241 342 420 517 59 86 670 758 69 904 143181 206 17 27 352 97 528 635 734 805 82 954 144004 58 181 201 507 46 804 39 76 145007 94 159 323 499 510 606 819 932 146067 315 18 442 644 87 147051 162 206 552 669 148112 230 90 375 699 722 37 863 97 990 149307 33 40 61 401 49 600 17 40 738 910 150067 95 121 41 62 413 42 513 717 831 69 151013 250 62 304 24 589 614 705 10 928.

152091 110 581 602 21 998 153012 306 41 590 690 775 843 91 568 154035 147 90 362 523 727 999 155136 213 24 592 97 414 156014 256 306 408 517 602 35 815 67 157057 80 247 93 336 71 89 463 572 638 54 918 22 74 158168 95 224 82 369 489 91 679 797 878 85 159179 250 59 487 588 959 93 160070 342 502 716 824 901 161085 353 58 63 414 633 797 938 162084 315 83 59 434 775 811 163150 200 567 862 164082 157 67 352 468 881 925 165114 324 41 403 27 564 97 678 88 787 951 85 166000 107 290 490 501 603 14 86 751 830 167057 386 454 740 800 33 16809 92 234 547 69 89 735 169084 101 11 27 67 230 69 597 802 90 970.

CIĄGNIENIE DRUGIE.

Po 150 zł. na N-ry:

151 677 851 1309 27 90 831 61 922 2008 468 548 631 914 25 67 3327 694 4138 69 698 5227 436 55 996 6127 36 415 594 618 989 7175 547 805 938 8411 9230 88 629 50 10197 556 853 11225 387 624 997 12233 336 709 920 13428 758 14028 102 278 380 15257 79 826 56 66 16221 316 32 92 851 17649 67 703 14 945 18370 537 676 98 730 19336 460 662 71 929 20277 728 21886 22 22358 79 642 23083 188 2412 463 721 51 832 911 25001 246 449 573 616 58 846 26058 355 524 707 861 27188 367 423 602 760 2848 586 814 20 79 984 29075 785 965 30700 31464 88 526 32 922 44 32230 454 97 98 601 71 722 943 63 33059 34253 360 992 35023 274 36165 359 852 37638 831 961.

38466 747 966 39057 410 663 818 9989 40087 99 267 76 306 404 852 41202 496 797 980 42095 158 295 344 43027 94 435 44139 45 244 648 979 6047 978 47455 648 730 995 8168 256 49992 50784 866 51277 449 574 52108 549 840 91 53229 789 829 54236 541 86 661 741 889 968 55163 717 27 56308 502 682 914 57237 773 970 58755 908 59244 440 617 832 932 90 60037 332 99 695 840 61228 46 62099 138 81 264 83 548 802 63102 778 64558 951 86 66360 793 67072 205 34 323 558 920 71 69122 303 910 78 70432 825 71022 72126 277 711 73552 902 74632 44 805 912 75532 789 317 980

7600 540 78 77599 628 885 78127 79043 144 450 625 989 80262 527 39 821 81289 569 795 919 82236 315 536 45 874 950 83272 726 84081 235 840 85134 86469 527 87023 577 645 88314 564 660 758 89220 408 873 907 90148 52 47 91920 92382 505 608 21 93541 56 96 94303 476 675 938 95368 73 522 945 96099 203 8 301 35 453 95 902 97787 933 98377 86 91 814 26 91116 364 76 686 816 24 101037 54 105 218 309 411 25 577 940 65 82 102148 228 465 812 103249 76 656 104195 580 600 790 826 105199 211 49 535 753 872 16057 219 350 506 25 846 107333 519 634 831 906 108002 197 333 492 546 109608 902 43 110246 446 733 111099 789 992 112268 363 401 113162 307 644 480 900 114074 283 514 115101 24 346 531 72 601 712 826 999 116092 202 36 380 117122 38 319 118309 814 119085 211 13 380 548 94 120338 997 121000 187 318 636 819 12275 202 589 97 775 23209 62 390 428 556 627 127123 285 300 432 800 89 125052 545 92 693 126104 50 39 62 672 85 758 800 17149 338 678 820 948 128335 70 667 73 129067 475 520 701 130422 46 784 823 131404 727 132531 666 827 84 961 133415 531 709 978 134256 69 373 460 778 135290 567 943 136040 476 82 734 137589 621 791 994 138032 249 995 130109 243 350 472 767 140081 110 274 369 756 72 872 141736 142690 719 999 143463 758 804 144030 175 243 335 469 515 726 908 53 145059 277 385 548 80 146512 638 147085 305 42 52 829 30 929 148073 127 590 867 957 149036 272 705 151144 438 822.

152045 258 489 551 905 153040 344 617 990 154098 539 794 901 17 42 155144 89 315 654 701 803 156272 581 795 157396 519 22 676 841 158128 307 483 159121 59 244 603 878 160419 545 49 957 161892 904 162270 581 702 163453 637 702 802 164025 113 278 624 847 87 945 165113 282 395 434 527 166124 508 627 63 870 996 167027 373 579 168012 94 170 358 668 169186 339.

CIĄGNIENIE TRZECIE.

Zł. 5.000 — 151708

Zł. 2.000 — 26578 40254 100520 120878 142367 154784

Zł. 1.000 — 102306

Zł. 500 — 2979 15339 18779 25301 83159 107331

Po zł. 400 — 8898 113797 119435 129072 139681 61315 72926 89283

Po zł. 250 — 11546 14395 19712 22672 28372 34352 46396 85285 104211 134484 158507 158580.

Po zł. 200 — 6701 5832 12363 14801 26574 33444 31653 49437 56194 58440 60961 60840 63222 64443 79744 83911 85146 87512 91905 94442 94102 95948 108164 108109 109068 117518 121922 123378 127216 132535 134796 134169 139498 145594 151829 153949 158689 158115 161440 166040 165830.

Po 150 zł. na Nry:

163 543 877 1106 298 898 2160 516 3069 154 355 4005 127 310 883 905 5556 75 91 6232 637 7105 81 613 55 8033 734 856 9274 10312 410 59 649 11169 239 311 50 785 888 12106 54 452 630 13125 422 54 897 14571 866 89 967 15134 42 388 797 810 943 16481 17461 687 18999 19030 59 830 20022 325 481 660 858 974 21412 26 904 22405 64 23108 424 96 24280 25248 488 544 377 862 99 26609 27270 314 640 768 925 28063 372 874 987 27194 30065 400 530 728 49 31257 712 32129 314 84 408 530 910 21 32099 303 29 523 624 927 34201 536 695 948 35162 232 315 408 36190 331 92 773 37368 428 34 541 637 835 912 36.

38039 66 384 818 22 39021 48 452 649 99 40593 759 41483 42001 289 686 908 43632 38 44149 223 549 742 45096 276 417 598 781 970 46321 902 47070 619 83 48445 552 49027 108 206 341 497 670 784 828 88 948 50137 352 669 51098 247 679 52490 924 85 91 53634 54496 867 94 96 55002 975 56365 454 646 57157 673 94 747 826 58003 286 399 440 596 734 59025 406 12 35 93 910 47 60180 61071 596 926 62086 198 308 511 68 730 934 63209 478 833 64134 45 234 326 65061 140 643 982 66442 67211 318 68010 657 904 69004 626 715 71553 663 729 831 72414 618 73183 522 74358 849 75234 383 587 627 706.

76321 418 77110 398 998 78131 575 922 79018 296 558 642 80197 444 81212 371 82000 166 387 408 590 732 83401 771 821 84038 85340 69 488 790 86438 634 749 847 87104 40 301 827 88352 905 917 90419 23 91156 253 583 603 788 952 93 92094 126 297 667 84 905 93036 51 514 970 94418 549 95902 96080 602 911 91139 282 215 98315 63 582 616 0 99288 393 446 661 910 100161 212 390 970 101008 151 237 66 102091 204 84 460 863 900 13041 369 78 88 404 572 83 717 104012 59 349 536 633 99 15116 330 420 507 41 609 90 106842 107438 510 687 108109 204 614 709 73 897 109224 578 628 33 783 877 110609 111097 374 493 540 749 818 59 986 112216 495 632 53 484 67 983 113003 273 312 690 712 51 973

114297 313 401 2 912 115295 735 915 116075 737 915 116079 718 117431 90 556 671 953 118021 107 346 490 565 712 930 119015 223 432 791 120078 85 273 488 121110 411 720 122436 60 501 688 123031 55 138 68 214 493 530 638 767 806 86 9983 124241 384 83 912 126147 277 602 808 127008 155 297 379 755 128221 382 720 27 87 884 129368 783 854 963 130081 557 710 131112 295 594 659 132233 322 57 431 500 645 938 133093 319 512 888 134002 292 322 685 885 905 135029 171 471 567 91 618 85 906 136142 289 555 137002 262 381 434 138254 489 639 994 139257 467 63 829 140034 495 509 780 951 141127 724 142167 215 44 399 465 622 53 57 755 96 143188 394 144055 314 712 18 145140 854 146169 261 330 65 611 852 931 147117 667 661 81 834 932 148239 642 149184 754 961 150183 423 47 766 946 151126 340 66.

152047 484 630 153387 576 682 154199 426 558 807 155300 13 466 511 600 737 984 156013 521 41 827 75 914 51 157207 557 158381 689 98 763 159097 247 948 160075 267 341 618 161489 921 162267 320 476 924 163359 984 164263 666 72 747 165399 658 166876 610 18 338 17353 403 636 77 168023 50 494 559 622 169403 681 809 35.

Wygrane „pocieszenia" po 500 zł.

6009 948 8866 9869 10607 93 13241 597 14010 142 16900 8 17856 19016 21189 324 26173 947 27228 390 435 33304 35591 37283.

39728 40321 849 948 41290 43234 69 45065 326 715 48142 49581 945 50613 51963 531114 55904 56144 59113 67674 68510 69137 420 70597 71761 877 73712 75450 598 77238 78250 79219 82410 83201 885 85426 88266 89328 91080 92215 93205 650 94176 97316 99034 509 103156 104652 107533 121168 266 125123 708 20 828 127096 129151 131279 136662 137406 138349 143332 815

RENE BONNEFOY.

Główna wygrana.

Szczęśliwy los, fortuną powszechnie zwany, przedstawiają zazwyczaj jako damę z zawiązanemi oczyma, czyli ślepa, siedząca na kole, to znaczy w równowadze niestałej i trzymającą w dłoni róg obfitości, z którego sypie się deszcz złoty.

Nie dla wielu wszakże kapryśna ta pani bywa łaskawa, co nie przeszkadza, że większość śmiertelnych ludzi się nadzieją, że prędzej, czy później zaliczy ich w poczet swych wybrańców.

Pani Clergeat marząc we śnie i na jawie o pani fortunie, miała z nią przygodę godną przytoczenia jako wymowny przykład tej ironji losu, z której mistrze pióra wykrzesać potrafią efekty niezrównane.

Wspomniana wyżej pani Aurelja Clergeat była młodą trzydziestoletnią, przeciętnego typu mieszczanką, której zarówno wygląd fizyczny jak charakter i obyczaje nie dawały pola do długich komentarzy.

Pani Clergeat była żoną skromnego funkcjonarjusza państwowego, o lat dziesięć starszego od niej i uważającego ją za dziecko.

Człowiek dobry w gruncie rzeczy, zdolny nawet do uczuć subtelniejszych przy okazji, miał jedną wadę, okropną: skąpstwo mianowicie.

Grosz dla niego był monetą, z którą należało się liczyć. Sam oczywiście prowadził kasę i co wieczora przeglądał rachunki domowe robiąc kwestje o zapałki nawet, które „wychodziły za prędko" według niego lub utyskując nad drożyzną masła. Zaważywszy zaś wydatek zbyt duży lub niewłaściwy z jego punktu widzenia, wpadał w gniew, gdyż był człowiekiem krewkim i porywczym z natury.

Drobne te lecz nadwyraz przykre dramaciki domowe wywoływały zawsze łzy w oczach tyranizowanej małżonki, które wszak że pan mąż osuszał sam. W gruncie rzeczy bowiem państwo Clergeat byli zgodnem i kochającem się małżeństwem.

Jakim sposobem pani Aurelja mogła w takich warunkach marzyć o wygraniu głównego losu loterji państwowej, trudno sobie wytłumaczyć. Marzyła jednak mimo to.

— Dlaczego — zadawała sobie przeglądając gazetę pytanie — ja nie miałabym wygrać miljona, skoro wygrywają inni?

Wnet wszakże orjentowała się w absurdalności takich myśli. Na to przecież by wygrać główny los, trzeba mieć bilet. Na to zaś by mieć go, trzeba go kupić. A na to by kupić go, należało wydać sto franków.

Skąd pani Clergeat mogła zdobyć sto franków na kupno biletu? Pan Clergeat nie należał do rzędu ludzi ryzykujących najdrobniejszą bodaj sumą na problematyczną wygraną.

Żona takiego zaciętego wroga ryzyka winna była poprzestać na małej willi podmiejskiej gdzie miała zamieszkać z mężem z chwilą gdy ten dosłuży się emerytury.

Pani Clergeat nie mogła pogodzić się z tą myślą, dzięki czemu dokazała istnego cudu, uciulawszy sto franków na kupno biletu.

Jakim sposobem zdołała oszczędzić je przy skromnym swym budżecie? Jak miała odwagę przedstawiać mężowi rachunki fałszowane nieznacznie? Było, jest i pozostanie wyłączną jej tajemnicą. Dość że bilet loteryjny w cenie stu franków znalazł się pod stosem bielizny w najgłębszym kącie szafy budząc w sercu właścicielki najśmielsze nadzieje.

— Jeśli przegram — uspakajała nawiedzające ją od czasu do czasu wyrzuty sumienia spowodu okłamywania męża — Piotr nie będzie wiedział o niczem.

Wolała wszakże wyobrażać sobie sytuację na wypadek wygranej: zdumienie i radość męża, zmianę trybu ich życia, kupno auta, wycieczki po kraju, ba, zagranicę nawet, porzucenie skromnego mieszkanka przy ulicy Batignolles dla ulokowania się w jednej z najbogatszych dzielnic Paryża i tym podobne wspaniałe horoskopy.

Gdy nadszedł dzień ciągnienia pani Clergeat nie mogła znaleźć sobie miejsca w domu ze zdenerwowania i niepokoju.

— Co ci jest? — pytał mąż przyglądając się jej uważnie.

— Nic! Nic! Głowa mnie boli trochę... — odparła zmieszana.

— Czy masz gorączkę? — zatroszczył się zauważywszy wypieki na twarzy młodej kobiety.

— Nie! Nie! — zaprzeczyła — zgrzałam się przy prasowaniu.

Małżonkowie udali się swoim zwyczajem bardzo wcześnie na spoczynek dla oszczędności na świetle, lecz biedna pani Clergeat nie zmrużyła przez całą noc oka.

— Kości rzucone — myślała przewracając się z boku na bok podczas gdy pan Clergeat chrapał w najlepsze — ale nic wygrałam napewno... napewno!....

Mimo to wszakże zerwała się wcześniej niż zwykle z łóżka i zrobiwszy naprędce toaletę, zbiegła wyprzedzając posługaczkę na dół po gazetę.

Wróciwszy za chwilę, wpadła z rumieńcami na twarzy i rozpromienionemi oczyma do jadalni, gdzie pan Clergeat, ranny ptaszek jak zawsze, siedział już przy rannej kawie.

— Piotrusiu! Piotrusiu! — zawołała rzucając mu się w ekstazie na szyję — wygrałam! Wygraliśmy!

Mąż spojrzał na nią ze zdumieniem.

— Wygraliśmy, co? — spytał po chwili nie orjentując się o co chodzi.

— Miljon franków! Miljon! Główny los loterji państwowej! Miljon, słyszysz? powtarzała uszczęśliwiona kobieta biegnąc po bilet do szafy.

— Masz! Patrz! Numer 10.202 serja Z. Na ten numer padła wygrana miljon franków! — wołała pokazując bilet mężowi.

Pan Clergeat oniemiał ze zdziwienia na razie. Miljon, powiadasz? Wygraliśmy miljon? — odezwał się wreszcie ochłonąwszy z wrażenia — to się nam udało! Chodź! Niechże cię uściskam!

Nagle jednak twarz jego sposępniała i głęboka zmarszczka przecięła czoło.

— Za co kupiłaś bilet? — spytał surowo obrzucając żonę podejrzliwem spojrzeniem.

— Za... za... za... moje o.. o.. o.. szczędności!... — wyjąkała zalękniona.

— Za twoje oszczędności?... Robione pokryjomu?... Bez mojej wiedzy?... W sekrecie przede mną? — wrzasnął pieniąc się z gniewu.

— Ależ, Piotrusiu!... — szepnęła niebogi blednąc z przerażenia.

— Nie! Tego ci nie daruję! — przerwał podbiegając do niej i zamierzywszy się, po raz pierwszy w życiu... uderzył żonę.

— Mam nadzieję, że odechce ci się robić oszczędności na przyszłość — dodał sapiąc z gniewu.

Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranica zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i V... Katowice Redaktor nac... dpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.